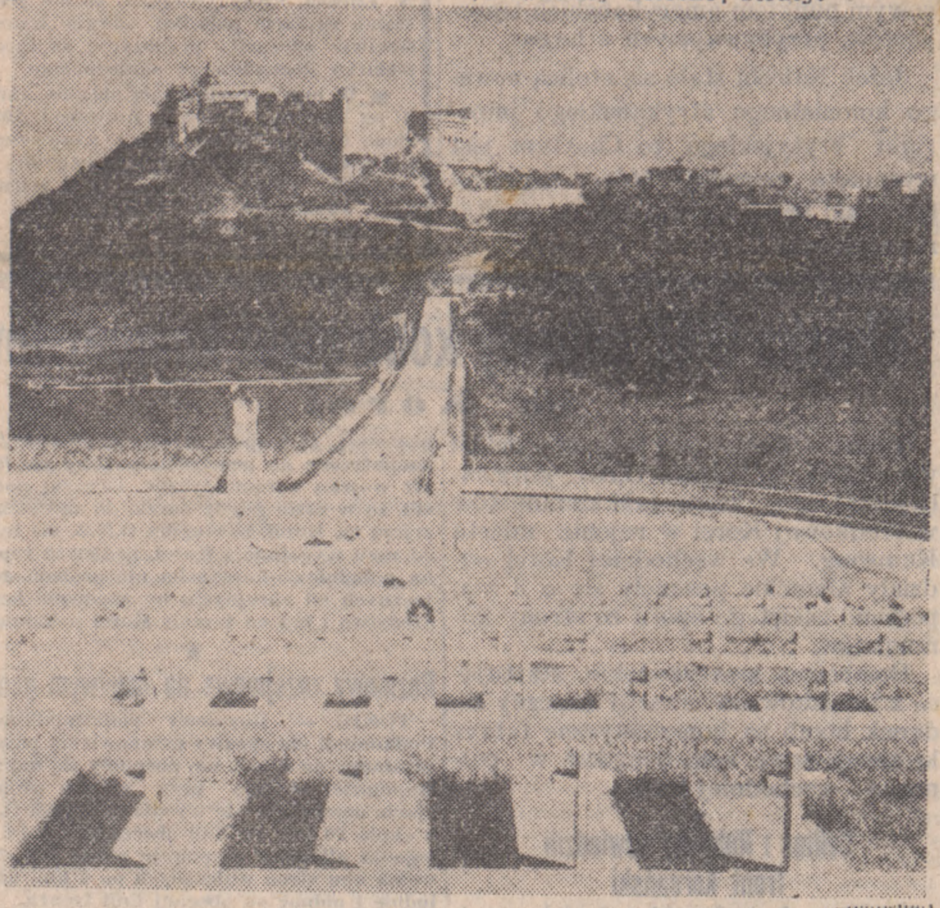
Na spotkanie Zmarłych

Zielenią i kwiatami okrywają się dzisiaj mogiły cmentarne. Nad nimi widać pochylone sylwetki ludzi; spadają liście z drzew, a z szumem wiatru unosi się szept modlitwy.

których wschodni barbarzyńca zgładził strzałami w tył głowy.

Nie ma dzisiaj w Polsce jednej rodziny, której by ostatnie 12 lat nie przyniosły bolesnej straty.



(Archiwum).

Monte-Cassino i cmentarz widoczny w kierunku na klasztor.

To Święto Zmarłych... To żywi składają wizytę tym, co odeszli, to chwila zadzierżgnięcia nici wspomnień między nami żyjącymi, a nimi zmarłymi.

Bardziej niż kiedykolwiek cofamy się dzisiaj w przeszłość. To Święto Zmarłych podkreśla naszą wiarę w życie pozagrobowe, w nieśmiertelność duszy. Zdajemy sobie sprawę, że między nami żyjącymi, a Nimi zmarłymi istnieją pewne więzy. Te groby, na które dzisiaj patrzymy, to nie sama materia, to przede wszystkim Duch i Wiara.

Cienie zmarłych przypominają nam dzisiaj, że my tutaj i Oni tam po drugiej stronie tworzymy złączone ze sobą ogniwa jednego łańcucha. Że mimo ewolucji we wszystkich prawie dziedzinach życia, my żyjący idziemy drogami nakreślonymi przez przeszłe wieki.

W dniu tym myśli nasze idą w pierwszym rzędzie ku tym, którzy oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny, walcząc na rozlicznych frontach rozrzuconych po całym świecie.

Sięgamy wspomnieniami do tych, których mogiły znajdujemy rozsypane gęsto w Kraju — na cmentarzach i w polach, na ulicach i w ogrodach Warszawy — do tych, których groby znajdują się w pustynnych piaskach pod Tobrukiem, na dnie oceanów, w rejonie skalistych fiordów Narwiku, pod Monte Cassino, Falaise, Arnheim i wszędzie tam, gdzie walczono o wolność.

Wspomnijmy jednak i o tych, którzy nawet grobu nie mają, a którzy oddali swe życie za Polskę, za naszą wspólną sprawę, o tych, którzy zginęli w hitlerowskich fabrykach śmierci, lub w komunistycznych obozach powolnego konania.

Wspomnijmy o tych, których groby znajdują się na stepach syberyjskich, gdzie wyginęło tylu naszych Rodaków, deportowanych tam przez Rosjan za to tylko, że byli Polakami.

Pomódlmy się za ofiary zbrodni katyńskiej, za tych 11 tysięcy Polaków,

Zbiorowe groby, pohańbione cmentarze, popalone miasta, rozsypane na wietrze popioły, oto jedyny dzisiaj ślad po życiu ludzi, z którymi jeszcze niedawno stykaliśmy się.

Chociaż ginęli oni w różnych punktach świata i w różny sposób, jedna wspólna myśl i jedno ich łączyło uczucie: aby Ojczyzna odzyskała swą wolność, aby lepiej było i nam i przyszłym pokoleniom.



(Archiwum).

Pomnik ku czci lotników polskich poległych w Anglii

Połączeni wspólnym tragicznym węzłem, jesteśmy jedną rodziną, a z ust naszych płynie dzisiaj wspólna modlitwa: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie! Oby ofiara krwi tych, z którymi się dzisiaj łączymy wspomnieniami, nie poszła na marne; oby na naszej ziemi zapanował pokój, oparty o ducha jedności, sprawiedliwości, wolności i poszanowania godności człowieka.



(Archiwum).

Cmentarz wojskowy w Lommel (Belgia). Tutaj zostali pochowani żołnierze I. Polskiej Dywizji Pancernej, którzy zginęli na ziemi belgijskiej w walce z Niemcami.

W to Święto Zmarłych złóżmy ślubowanie pozostania wiernymi ideałom, za które oni zginęli. To będzie najlepszym sposobem utrzymania z nimi łączności.

L.K.

ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 31 października 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 31 Octobre 1951 Nr. 257

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Także w Holandii wykryto sieć szpiegowską krajów zza żelaznej kurtyny

Rząd holenderski oskarża reżim w Czechosłowacji

Haga. — Jeszcze jedną placówkę szpiegowską państw zza żelaznej kurtyny wykryto na Zachodzie. Po Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i W. Brytanii, Holandia stwierdziła, że na jej obszarze działała organizacja szpiegowska bloku sowieckiego.

Rząd holenderski oskarżył wprost reżim w Czechosłowacji, że w latach od 1949 do 1950 przysłał na terytorium Holandii agentów dla zorganizowania sieci szpiegowskiej, która z jednej strony zbierała informacje o charakterze wojskowym, a z drugiej szpiclowała uchodźców czechosłowackich.

Akcja szpiegowska była kierowana przez czechosłowackie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (bezpieka). W roku 1950 Ministerstwo to przysłało na teren Holandii niejakiego dr Neumana, co do którego władze holenderskie stwierdziły, że otrzymywał wiadomości od pewnego Holendra. Wiadomości te dotyczyły rozmieszczenia lotnisk oraz fabryk, jak również poszukiwania ew. ośrodków badań atomowych.

Inna grupa szpiegów, która przybyła do Holandii w roku 1949, zajmowała się zbieraniem wiadomości dotyczących nastrojów społeczeństwa holenderskiego oraz życia prywatnego i organizacyjnego uchodźców z Czechosłowacji. Wszystkie te informacje zbierał razem dr Neuman, przekazując je do Pragi.

To szpiegowanie własnych rodaków jest znamienne dla reżimów komunistycznych. Każda wybitniejsza jednostka zza żelaznej kurtyny jest szpiegowana przez agentów albo przysłanych z danego kraju, albo też przez ludzi namówionych na miejscu.

Warto tutaj przypomnieć, że w czerwcu br. władze brytyjskie wykryły na swoim terenie podobną organizację szpiegowską zorganizowaną przez reżim warszawski. Wśród trzynastu agentów, którzy zbierali wiadomości o swoich rodakach i o życiu organizacyj polskich w W. Brytanii znajdowało się jak wiadomo, dwóch mężów zaufania gen. Andersa.

Wyniki wyborcze do parlamentu w Szwajcarii

GENEWA. — W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do parlamentu w Szwajcarii. Dotychczas obliczono już głosy ze wszystkich kantonów za wyjątkiem Berna. Wyniki dotychczasowe przedstawiają się następująco: Radykałowie zdobyli 51 mandatów, tracąc jeden mandat. Socjaliści uzyskali 51 mandatów, zdobywając 3 nowe miejsca. Konserwatyści katoliccy mają 48 mandatów, zdobywając 4 nowe mandaty. Partia chłopska zdobyła 23 mandaty, powiększając swój stan posiadania o 2 mandaty. Niezależni mają 9 i zdobyli jeden mandat. Komuniści posiadają 5 posłów po straceniu dwóch mandatów. Liberałowie konserwatywni mają 5 mandatów.

„Przesilenie rządowe byłoby w tej chwili niepożądane" — oświadczył p. P. Reynaud

Paryż. — P. Paul Reynaud, przywódca niezależnych, oświadczył, iż przesilenie rządowe uważa w tej chwili za niepożądane, ponieważ parlament, zbierający się 6 listopada, ma zaledwie niecałe dwa miesiące czasu do uchwalenia budżetu na rok następny.

Oświadczenie p. Paul Reynaud uchodzi za mające związek ze stanowiskiem radykałów, określonym na kongresie w Lyonie. Kongres wypowiedział się przeciwko porozumieniu z R. P. F. lub umiarkowanymi w celu dokonania zmiany większości parlamentarnej.

*

„Trudności Francji mają charakter bardziej gospodarczy, niż finansowy" — oświadczył min. René Mayer

LYON. — Min. finansów, René Mayer, przemawiając na bankiecie republikańskiego komitetu handlowego w Lyonie, oświadczył, że trudności Francji wypływają więcej z dziedziny gospodarczej niż finansowej.

„W związku z wojną na Dalekim Wschodzie, wydatki przekroczyły o 160 miliardów przewidziane przez budżet. Co do parlamentu, uchwalił on oszczędności niewystarczające. Minister podkreślił następnie konieczność reform, aby gospodarstwo krajowe było zdrowe i silne.

*

Wicepremier Bidault w drodze do U.S.A.

PARYŻ. — Wicepremier Georges Bidault, min. obrony narodowej, wyjechał do Stanów Zjedn. Min. Bidault otrzyma w Filadelfii stopień doktora honorowego uniwersytetu w Rexel. Z tej okazji wygłosi wykład na temat: „Technika i humanizm". Wicepremier powróci do Paryża w przyszłą niedzielę.

*

Przewóz towarów na kolejach droższy o 5,127 procent

PARYŻ. — Taryfy kolejowe za przewóz towarów zostaną podwyższone od 1. listopada o 5,127 proc. Podwyżka zostanie zastosowana do wszystkich towarów, bez wyjątku. Odpowiedni dekret ukaże się wkrótce w „Journal Officiel".

Podwyżka ta ma zwiększyć wpływy o 12 miliardów fr. rocznie. Taryfy osobowe pozostaną niezmienione.

Eden w Paryżu konferować będzie z ministrem Schumanem i Achesonem

Paryż. — Pod koniec bieżącego tygodnia spodziewany jest w Paryżu brytyjski minister spraw zagranicznych, A. Eden. Odbędzie on rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych Schumanem oraz z amerykańskim sekretarzem Departamentu Stanu, Achesonem na temat zagadnień, które interesują wielkie mocarstwa. Eden, który stać będzie na czele delegacji brytyjskiej do O.N.Z., nosi się jakoby z zamiarem odbycia również spotkania z sowieckim ministrem, Wyszyńskim dla wybadania, jakie byłyby możliwości zorganizowania ewentualnej konferencji W. Czwórki.

W poniedziałek Eden konferował z ambasadorem Francji w Londynie, Massiglim. W toku tych rozmów Eden powiadomił przedstawiciela Francji, że rozmowy francusko - brytyjskie, podjęte będą w przyszłym miesiącu. Eden, który jest znanym przyjacielem Francji, pragnie doprowadzić do większego zacieśnienia współdziałania dyplomacji brytyjskiej z francuską.

OSLO. — Norweski naczelny dowódca, generał Hansteen jest zdania, że Norwegia nie może przedłużyć od razu do 18 miesięcy służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni.

Eksplozja w kopalni pod Thionville

Jeden górnik zabity, jeden ciężko ranny

Thionville. — W kopalni rudy żelaznej w Hettange-Grande (M. et M.) nastąpiła w poniedziałek eksplozja. Potężne bloki rudy, oderwawszy się od stropu, spadły na dwóch górników.

Cezary Tomasino, lat 29, poniósł śmierć na miejscu. Jego pomocnik, Basco Bijelic, lat 34, ciężko ranny, został przewieziony do szpitala w Thionville.

Ośmioro dzieci ciężko rannych wskutek eksplozji

Liverpool. — Ośmioro dzieci z Liverpoolu, znalazłszy rakietę, służącą do dawania sygnałów świetlnych statkom, rozebrało ją i zapaliło proch. Nastąpił wybuch, w następstwie którego dzieci zostały cięko poranione.

Samochód zderzył się z autobusem

Dwóch zabitych

TROYES. — Samochód osobowy wpadł w Nogent-sur-Seine na autobus, przepełniony podróżnymi. Znajdujący się w samochodzie, Gabriel Lebreton, lat 25 i René Rodhier, lat 29, obydwaj inżynierowie w Villerupt (M. et M.), zginęli na miejscu. Czterech pasażerów autobusu odniosło lekkie rany.

Zamach terrorystyczny w Saigonie

2 zabitych, 3 rannych

SAIGON. — Członkowie Vietminhu, uzbrojeni w karabiny maszynowe, wtargnęli wieczorem do hotelu dworcowego w Thuduc, około 15 km. od Saigonu i strzelili do konsumentów.

Widząc, że strzały chybiają, rzucili trzy granaty. Dwa pociski eksplodowały, powodując śmierć dwóch Vietnamczyków i raniąc trzech Francuzów.

Zatopiona łódź podwodna „Affray" zostanie wydobyta z morza przy pomocy amerykańskiego „dzwonu ratunkowego"

SOUTHAMPTON. — „Dzwon ratunkowy" skonstruowany w U.S.A. zostanie wkrótce sprowadzony do Anglii, w związku z planem wydobycia łodzi podwodnej „Affray", która zatonęła w kanale La Manche 17 kwietnia br. Jak wiadomo, na pokładzie tej łodzi znajdowało się 75 marynarzy. Łodź spoczywa obecnie na głębokości 86 metrów pod powierzchnią morza.

Przy pomocy amerykańskiego „dzwonu ratunkowego" wydobyto już w maju 1939 roku zatopioną łódź podwodną „Squalus".

Niezwykłe zjawisko po huraganie

NIORT. — Huragan niezwykłej gwałtowności przeszedł onegdaj nad wioską Saint Laurs (Deux-Sèvres). Wyrwał on wiele drzew z korzeniami i zerwał liczne dachy z domów. W kilka minut po przejściu huraganu, ukazała się na niebie różnobarwna chmura. Nadzwyczajne to zjawisko zmieniło się niebawem w snop promieni świetlnych, podobny do potężnego reflektora. Ludność przypisuje temu zjawisku różne znaczenia.

Kilka dzielnic Alès stoi pod wodą

Alès. — Ulewne deszcze spadły w okolicy Alès. W mieście tym kilka dzielnic stoi pod wodą i szereg domów trzeba było ewakuować.

Krajowy kongres M.R.P.

PARYŻ. — Krajowy kongres M.R.P. będzie obradował w dniach 3 i 4 listopada w Paryżu.

Ojciec św. przypomniał prawa i obowiązki małżonków chrześcijańskich

Watykan. — Ojciec św., Pius XII., przemawiał w poniedziałek do członkiń kongresu „Katolickiego związku akuszerek". Pius XII mówił m.in. na temat „cudownej współpracy rodziców, natury i Boga, z której rodzi się nowa istota ludzka, na wzór i podobieństwo Stwórcy".

Podkreśliwszy, że życie ludzkie jest „nienaruszalne", Ojciec św. powiedział: „Niema człowieka, niema żadnej władzy ludzkiej, żadnego przepisu lekarskiego, eugenicznego, społecznego, gospodarczego lub moralnego, uprawniającego do bezpośredniego i dowolnego dysponowania niewinnym życiem ludzkim, to znaczy dysponowania nim w celu zniszczenia go".

„Naprzykład uratowanie życia matki jest celem bardzo szlachetnym, ale nie jest dozwolonym zabić w tym celu dziecko bezpośrednio...

„Życie niewinnego jest nienaruszalne i wszelki bezpośredni zamach na nie stanowi pogwałcenie praw fundamentalnych, bez których współżycie ludzkie byłoby niepewne i niemożliwe".

Ojciec św. potępił również sterylizację.

„Sterylizacja bezpośrednia, czyli mająca na celu uniemożliwienie płodzenia, równa się pogwałceniu prawa moralnego, jest więc niedozwolona. Władze publiczne także nie mają prawa zezwalać na nią".

Ojciec Święty poruszył jeszcze inne zagadnienia życia małżeńskiego.

Samolot wojskowy rozbił się w Lot-et-Garonne

BORDEAUX. — Samolot typu „Morane 472", z bazy lotniczej w Mérignac, spadł w płomieniach na pole pod Miramont-de-Guyenne (Lot-et-Garonne). Pilot spalił się żywcem.

500-kilowa bomba na ulicy w Angers

ANGERS. — Kopaczka mechaniczna, zastosowana przy pracach, związanych z odbudową na jednej z ulic Angers, wykopała 500-kilową bombę. Pracę przerwano natychmiast i powiadomiono władze. Bomba została już rozbrojona.

Od siedmiu lat przejeżdżały tą ulicą ciężkie samochody ciężarowe, kilka metrów ponad bombą.

15 tys spiskowców aresztowano w Indonezji po wykryciu spisku komunistycznego

DJAKARTA. — Premier Indonezji, Sukiman podał do wiadomości w poniedziałek w parlamencie, że rząd wykrył spisek, mający na celu zamordowanie prezydenta republiki, Soekarno, wiceprezydenta, Hatta oraz obalenie rządu. Premier podkreślił, że na 15 tysięcy aresztowanych, wielu przyznało się do udziału w pracach spiskowców, którzy dążyli do przywrócenia w drodze zamachu rządów komunistycznych.

Śledztwo wykryło, że wielu posłów popierało plany spiskowców.

Skazany na śmierć oddał się w ręce władz

PARYŻ. — Były przywódca syndykalny z C.G.T., Georges Dumoulin, skazany zaocznie na karę śmierci w r. 1948, za swoją akcję podczas okupacji, oddał się obecnie w ręce władz.

Żona dyktatora Argentyny chora na raka?

NOWY JORK. — W Nowym Jorku krążą pogłoski, jakoby radiolog, wyspecjalizowany w badaniu raka, wyjechał niedawno ze Stanów Zjednoczonych do Argentyny, na żądanie chirurga, który w tym celu przybył specjalnie z Argentyny.

Lekarz amerykański spędzi podobno w stolicy argentyńskiej cały tydzień, aby przeprowadzić drobiazgowe badanie „słynnej osobistości".

Chodzi jakoby o żonę prezydenta Perona, cierpiącą na chroniczny ból gardła, być może, z powodu choroby raka.

WIEDEŃ. — Reżim praski odwołał konsula czechosłowackiego z Wiednia, Boskowskiego wraz z 3 innymi urzędnikami.

Odszkodowań za zniszczenie spowodowane sztucznym deszczem domagają się w N.-Jorku

Nowy Jork. — 25 listopada ubiegłego roku magistrat Nowego Jorku przeprowadził pod dyrekcją dr. Wallace Howell doświadczenia w zakresie wywoływania sztucznego deszczu.

Obecnie grupa 169 farmerów, przemysłowców i kupców zrzeszona w specjalny syndykat domaga się od magistratu Nowego Jorku 2 milionów, 138 tysięcy 510 dolarów odszkodowania za zniszczenia spowodowane w ich przedsiębiorstwach względnie gospodarstwach burzą, jaka przeszła w owym dniu nad okolicą tego miasta. Według skarżących się, burza ta została spowodowana doświadczalnym wywoływaniem sztucznego deszczu.

Miasto tłumaczy, że burza ta wyszła z doliny Ohio, a więc daleko od Nowego Jorku.

U.S.A. planują opracowanie skutecznego systemu kontroli zbrojeń w świecie

Filadelfia. — Przemawiając na uniwersytecie w Filadelfii, amerykański sekretarz lotnictwa, Finletter oświadczył, że Amerykanie nie powinni szczędzić dalszych ofiar, by podtrzymać wysiłki dozbrojeniowe U.S.A. Finletter dodał, że Stany Zjednoczone zamierzają użyć raz jeszcze swojego wpływu w wolnym świecie, by opracować skuteczny system rozbrojenia w skali światowej. System, nad którym Stany Zjednoczone będą pracować winien być systemem, który wytrzymałby wszelkie próby, i którego nikt nie ośmieliłby się naruszyć. Będzie to system przewidujący użycie wielkich sił, wyższych od wszystkich innych, by opanować wszelkie wyłamywanie się od początku, jak również rozciągnięcie skutecznej kontroli oraz inspekcyj dla stwierdzenia, czy państwa związane tym systemem szanują zobowiązania, jakie na siebie przyjęły.

Sekretarz Finletter zapowiedział, że bronie atomowe, jakie posiadają USA zrewolucjonują wkrótce od podstaw dotychczasowe zasady użycia, składu i wykorzystania wojsk lądowych, powietrznych oraz marynarki wojennej.

1 500 uchodźców polit. zza „żelaznej kurtyny" przybywa miesięcznie na Zachód

Genewa. — Rada Generalna Międzynarodowej Organizacji dla spraw uchodźców politycznych, ocenia, że liczba nowych uchodźców przybywających na Zachód z krajów poza „żelazną kurtyną" waha się w każdym miesiącu pomiędzy 1 000—1 500 osób. Nowi uchodźcy przybywają do Niemiec zachodnich, Austrii, Turcji, Grecji, Triestu i Włoch.

Jakkolwiek dotychczas I.R.O. zapewniło koszta przejazdu dla ponad jednego miliona uchodźców, którzy zostali osiedleni w różnych krajach na Zachodzie, to w dalszym ciągu organizacja ta musi zapewniać bezpośrednio utrzymanie i pomoc codzienną dla 47 tysięcy uchodźców.

Rada generalna I.R.O. apeluje do państw, które ratyfikowały statut dotyczący losu uchodźców politycznych, by przyszły z pomocą materialną tej masie uchodźczej, która przebywa nadal w obozach w Niemczech, Austrii i we Włoszech.

Z samej Polski, liczba uchodźców, uciekających na Zachód wynosi 100 do 150 miesięcznie.

Z Czechosłowacji przybyło do Niemiec zachodnich w ciągu ostatnich czterech tygodni ponad 300 uchodźców.

Racing Lens bez Lewandowskiego



(Foto: Record)

Jak wiadomo, w meczu w ub. niedzielę, doskonały piłkarz Racingu Lens, Lewandowski, gracz reprezentacyjny Francji B, zderzywszy się w pełnym biegu z bramkarzem Racingu paryskiego, Vignalem, doznał złamania kości prawej nogi. Ostatnim wykopem Lewandowski strzelił bramkę, ale w tym samym momencie począł się wić z bólu. Za chwilę Lewandowski znalazł się w szpitalu. — A oto moment wytaczania na noszach rannego gracza Racingu z Lens.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Stoimy na straży!

Zbyt wiele mówi się i pisze w chwili obecnej o młodzieży polskiej na Emigracji, jej roli, zadaniach, by młodzi również nie wzięli udziału w dyskusji, będącej dotychczas przywilejem „starych", najczęściej jednak zasłużonych działaczy.

Nie do nas młodych należy krytykowanie dobrych lub złych stron życia organizacyjnego Emigracji polsk. we Francji, tak samo jak nie rościmy sobie pretensji do kierownictwa bądź to politycznego bądź społecznego. A jednak... na nas wszyscy dziś patrzą i stęsknionymi oczyma zdają się mówić: ...Ratujcie polskość. Ratujcie przynajmniej tradycje Waszych Ojców...." I tu, zdaniem naszym, leży sedno problemu młodzieżowego w chwili obecnej. Ratować tradycje.

Pośród wielu organizacyj młodzieżowych, które zrozumiały ten apel, wymienić muszę placówki Katolickiej Młodzieży Polskiej w okręgu paryskim. W dniu 10 czerwca br., dały one dowód dojrzałości społecznej, łącząc w jeden okręg wszystkie koła KSMP z paryskiego okręgu administracyjnego. Prócz delegacji Stowarzyszeń KSMP z Paryża, **Argenteuil, Melun i Troyes,** przyjechały także reprezentacje z Potigny, Mondeville i Couëron, oddalone o kilkaset kilometrów od stolicy! Podkreślać chyba nie trzeba miary takiego wysiłku. I wśród miłych uśmiechów, wśród tej twórczej atmosfery, która zawsze towarzyszy zjazdom, dokonano kilku wielkich „odkryć"! Organizacje Młodzieży Katolickiej polskiej istniały, i co lepiej — o ile sądzić ze wspaniałych wyników — pracowały! Bez hałeł, bez krzyku, prawie anonimowo, na odcinku przeważnie ściśle lokalnym. Doprawdy wspaniały egzamin dojrzałości społecznej, odpowiedzialności wobec starszych pokoleń schodzących tu i tam z areny.

Niemniej, sytuacja dzisiejsza nie pozwala nam na „spoczęcie na laurach". Mając tę cenną podstawę do dalszej pracy, musimy iść naprzód, nowe zdobywać sztandary, przyciągać do naszych szeregów tych, którzy nie wierzą, tych którzy jeszcze dziś wątpią, a przede wszystkim tych, którzy szukają, schodząc przy tym często na manowce, lub obojętniejąc na wszystko co wzniosłe, piękne, nasze... polskie.

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytaliśmy w „Narodowcu" pełną nadziei i wierną relację o działalności KSMP w Troyes. Z dumą przywitaliśmy nowy sztandar KSMP z **Couëron** oraz wiadomość o pięcioleciu istnienia placówek naszego kochanego Stowarzyszenia w tej miejscowości. Z radością witamy piękne wyniki pracy naszych placówek tak ważnych, jak **Argenteuil, Melun-Dammarie les Lys, Potigny, Mondeville, Biberville, Colombelle, Paryż...**

Tak, stoimy na straży... Zrozumieliśmy wielkość naszego zadania, potrzebę wytężonej pracy w atmosferze jedności młodych.

Widnieją przed nami szerokie i błękitne horyzonty tej pięknej pracy, dla której oddajemy się bez zastrzeżeń, w którą wkładamy wszystko co mamy: czyste serce tętniące polską krwią...

Sprawie Służ — Gotów!

Aleksander Maluty
Prezes Paryskiego Okręgu KSMP

Znaczenie Sudanu

Sudan miał pierwotnie być rządzony wspólnie przez Anglię i Egipt czyli tworzyć tak zw. kondominium angielsko-egipskie, ale już od dawna znajduje się pod całkowitą władzą brytyjską, gdyż konwencja z roku 1899, która stanowi podstawę obecnego stanu rzeczy, dała Anglii całkowitą wolność działania. Traktat z roku 1936 potwierdził już istniejącą sytuację, a nawet wzmocnił pozycję Anglii.

Od przeszło pół wieku Anglia nie przestała nigdy wzmacniać swej pozycji w Sudanie, którego znaczenie gospodarcze i wojskowe jest widoczne. Polityka brytyjskiego „Colonial Office" była zawsze kierowana myślą, że prędzej czy później Londyn musi uznać niezależność Egiptu. W tym wypadku Sudan miał służyć za punkt wycofania się, a może nawet oporu.

Od roku 1922 lord Milner po dokonaniu inspekcji na Bliskim Wschodzie postarał się o przyjęcie przez Anglię polityki wyodrębnienia ludności Sudanu. Uczucia wrogie w stosunku do Egiptu były troskliwie utrzymywane wśród ludności.

Z tej właśnie przyczyny obecna sytuacja w Egipcie nie ma nic wspólnego z tym, co zaszło w Iranie. **Anglia będzie mogła zawsze usprawiedliwić swą wolę pozostania w Sudanie prawem obrony ludności, która pragnie pozostać niezależną w stosunku do Egiptu.** Cała argumentacja Anglii opiera się na tym fakcie i w razie potrzeby może być poparta nawet przez opinię sudańską.

Trudno przypuścić, aby Anglia mogła opuścić terytorium, w które włożyła miliony funtów inwestycji. Istnieje tam np. przedsiębiorstwo „Soudan Plantation", które kontroluje prawie 3/4 produkcji bawełnianej kraju. Zostało ono utworzone czterdzieści lat temu przez przeprowadzenie planu nawodnienia pomiędzy dwoma odgałęzieniami Nilu.

Pomimo tego, że koncesja ta nie została odnowiona na wyłączną korzyść akcjonariuszy brytyjskich, to jednak interesy brytyjskie są tam zawsze jeszcze bardzo duże.

Jeżeli znów chodzi o pozycję strategiczną Sudanu, to każdy mógł ją ocenić w czasie ostatniej wojny, gdy Chartum stało się pomostem lotniczym, który panował nad całym Bliskim Wschodem i był jednocześnie końcowym punktem amerykańskich transportów, przybywających z Lagos.

Jeżeli Nairobi stało się stolicą nowego kolonialnego afrykańskiego imperium brytyjskiego, to Chartum jest wysuniętą pozycją, którą napewno brytyjski Sztab Główny będzie się starał zachować.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Urzędnik dominialnego biura podatku dochodowego w Vancouver, w Kanadzie, zgodził się przyjąć samochód od N. Lucasa, który twierdził, że nie jest w stanie zapłacić podatku. Główne biuro w Ottawie odrzuciło propozycję zapłacenia podatku dochodowego samochodem.

■ W murze rozbieranej obecnie kawiarni na Hermosa Beach w Kalifornii, znaleziono żywego kraba, który zamurowany był przez 35 lat. Stanowi to zagadkę dla zoologów, którzy twierdzą, iż w normalnych warunkach ten gatunek krabów żyje najwyżej do 10 lat.

Wojska ONZ odparły kontrataki komunistów na Korei

Tokio. — Komunikat 8. armii doniósł we wtorek, że wojska O.N.Z. odrzuciły kilkakrotne kontrataki komunistów w środkowej Korei w rejonie miasta Kumsong. We wschodniej Korei oddziały alianckie posunęły się o 3 km, pomimo zaciętego oporu ze strony komunistów.

Bombowce amerykańskie, startujące z lotniskowców zrzuciły znaczny ładunek bomb na komunistyczne fabryki zbrojeniowe koło Songdżin w północno - wschodniej Korei.

★

Collins i Ridgway odwiedzili front koreański

TOKIO. — Amerykański szef sztabu wojsk lądowych, generał Collins oraz naczelny dowódca wojsk O.N.Z., generał Ridgway odwiedzili niektóre odcinki frontu na Korei w towarzystwie dowódcy 8. armii, generała Van Fleeta.

W poniedziałek generałowie Collins i Ridgway powrócili z Korei do Tokio.

Generał Collins oświadczył na konferencji prasowej, że wojska O.N.Z. są obecnie lepiej zaopatrzone do przetrwania zimy na Korei, niż wojska komunistyczne. Generał podkreślił, że w razie gdyby doszło do zawarcia rozejmu na Korei, to wojska O.N.Z. nie byłyby od razu wycofane z Korei, ponieważ republika południowo-koreańska nie posiada dostatecznych sił zbrojnych, by zapewnić bezpieczeństwo i ład na terenie Korei południowej.

★

Rozmowy rozejmowe na martwym punkcie

TOKIO. — Rozmowy poniedziałkowe w Podkomisji dla sprawy ustanowienia pasa neutralnego na Korei, nie posunęły się naprzód. Komuniści obstają przy swoich propozycjach, domagając się wycofania wojsk O.N.Z. o około 20 km. od linii obecnego frontu. Delegacja aliancka proponuje nadal wycofanie wojsk obu stron walczących po 4 km. na południe i północ od obecnej linii frontu.

★

1.600 Anglików w drodze na Koreę

LONDYN. — Oddział piechoty brytyjskiej, liczący 1.600 żołnierzy opuścił port Liverpool na pokładzie statku „Georgic", udając się na wody koreańskie, celem wzmocnienia Dywizji Wspólnoty Brytyjskiej.

Pierwsza dywizja Wspólnoty Brytyjskiej na Korei

Żołnierze z krajów Wspólnoty brytyjskiej, którzy przed kilku miesiącami zostali zebrani dla utworzenia pierwszej dywizji Wspólnoty Brytyjskiej, współdziałającej z wojskami Narodów Zjednoczonych na Korei, ostatnio przedsięwzięli patrolowanie obszaru nieprzyjacielskiego, na półpółnocy od rzeki Imjin.

Trzy brygady brytyjskie przeprowadziły tę operację z powodzeniem.



(Mat and Stereo Service)

Na zdjęciu: moździerze Royal Artillery w akcji, rzucające bomby poprzez rzekę Imjin, aby poprzeć elementy 1. dywizji Wspólnoty.

Międzyn. Organizacja Wyżywienia „F.A.O." przestrzega świat przed głodem

RZYM. — Międzynarodowa Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa, „F.A.O.", ostrzegła świat, wskazując na niebezpieczeństwo głodu ze względu na spadek produkcji rolniczej.

Dyrektor tej organizacji, dr. Norris Dodd podkreślił w sprawozdaniu dorocznym, że spadek produkcji rolniczej w świecie spowodowany jest małymi inwestycjami na cele rolnictwa; państwa przeznaczają jego zdaniem na nawozy sztuczne oraz na nowoczesne narzędzia mechaniczne, stosunkowo niskie procenty w swoich budżetach państwowych.

Ponadto przyrost naturalny ludności na świecie nakłada nowe ciężary i obowiązki na wielkich producentów artykułów rolniczych.

Wielkie zaś susze, jakie nawiedziły w ubiegłych latach Indie, Jugosławię i Środkowy Wschód sprawiły, że mieszkańcy tych obszarów znaleźli się wobec konieczności szukania dodatkowej ilości zboża, mąki i innych artykułów żywnościowych.

Ostatnie zaś dążenia utrzymania równowagi gospodarczej i stabilizacji finansowej na Zachodzie zahamowały częściowo prace nad obszarami, nierozwiniętymi pod względem gospodarczym. Dotyczy to szczególnie niektórych obszarów Afryki Wschodniej oraz krajów w Azji Południowo-wschodniej.

Ograniczenia w żegludze na kanale sueskim

Kair. — W żegludze na kanale sueskim nastąpiły dalsze ograniczenia z powodu strajku robotników, zatrudnionych przy cumowaniu okrętów oraz strajkujących elektryków. Żeglugę w nocy mogą obecnie odbywać jedynie te statki, które mają własne reflektory. Towarzystwo sueskie wydało zarządzenie, że począwszy od 30 października br. obowiązywał będzie tylko jednokierunkowy ruch na kanale. Oznacza to, że jednego dnia będą mogły jechać konwoje statków z Suezu do Port-Saidu, a następnego dnia z Port-Saidu do Suezu.

★

Wypadek w Tel el Kebir, 1 Egipcjanka zabita, 2 rannych

KAIR. — Na drodze do Tel el Kebir, osobowy samochód egipski usiłował sforsować w poniedziałek barierę drogową i odmówił zatrzymania się na wezwanie brytyjskiego posterunku wojskowego .Żołnierze brytyjscy otworzyli ogień na samochód. Jedna Egipcjanka została zabita, a szofer odniósł rany. W tym samym rejonie kilka tysięcy chłopów egipskich, uzbrojonych w widły, narzędzia i laski zablokowało przejazd na drodze pomiędzy Kairem i Ismailią. Jeden z oficerów brytyjskich odniósł rany.

★

Egipskie „bataliony wyzwolenia"

KAIR. — Egipski minister spraw wewnętrznych podał do wiadomości, że w Egipcie tworzone są z prywatnej inicjatywy t.zw. „bataliony wyzwolenia". Minister podkreślił, że rząd nie ma nic wspólnego z tą akcją i zaprzeczył, jakoby rząd dostarczał tym batalionom broni.

Rząd egipski zbierze się natomiast 4 listopada br. dla zatwierdzenia ustawy o mobilizacji w Egipcie na wypadek potrzeby.

Fałszywe karty tożsamości w półn. Afryce

TUNIS. — Tysiące mieszkańców północnej Afryki marzą o wyjeździe do Francji, spodziewając się znalezienia tam dobrze płatnej pracy i marząc o powrocie do wioski rodzinnej ze znacznymi oszczędnościami. Pragnienie to wykorzystują spryciarze, pobierający za usługi wygórowane opłaty. Policja w Tunisie wykryła ostatnio handel fałszywymi kartami tożsamości, umożliwiającym nielegalną emigrację północno-Afrykańczyków do Francji. Aresztowano trzy osoby.

Liban, Irak, Jordania i Syria odniosły się przychylnie do projektu „4" w sprawie zorganizowania dowództwa obrony Bliskiego Wschodu

BEJRUT. — Premier Libanu oświadczył w poniedziałek, że Liban odnosi się przychylnie do projektu U.S.A., Francji, Anglii i Turcji w sprawie zorganizowania wspólnego dowództwa dla obrony Bliskiego Wschodu.

Jordania zajęła podobne stanowisko, podkreślając konieczność zabezpieczenia obszaru Bliskiego Wschodu przed ewentualną agresją. Irak, jako państwo najbardziej wystawione na możliwość ataków ze strony Rosji, wypowiedział się za wymianą poglądów pomiędzy państwami arabskimi i domaga się udziału w tym dowództwie.

Syria nie odrzuciła możliwości utworzenia dowództwa obrony Bliskiego Wschodu.

W tych warunkach rząd Iraku zażądał natychmiastowego zwołania Komitetu Politycznego Ligi Arabskiej dla przeprowadzenia narad. Premier zaś Libanu zwrócił się do Egiptu, zapytując jaką będzie reakcja rządu egipskiego, wobec faktu, że Liban odnosi się przychylnie do idei zorganizowania obrony Bliskiego Wschodu wraz z wielkimi mocarstwami Zachodu.

Ograniczenia australijskie zmuszają cudzoziemców do odosobnienia

Canberra. — Wojna światowa udowodniła, że Australia nie jest już obecnie zabezpieczona przed wojnami, które wyniszczają Europę, i że musi ona być tak wyposażona, aby mogła nie tylko znaleźć na własnej ziemi potrzebną obronę, lecz również konieczne surowce, maszyny i narzędzia, które dostarcza jej zagranica, a których dopływ był uniemożliwiony w czasie ostatniej wojny przez marynarkę Osi. Zwrócono się więc do Starego Świata o siłę roboczą. Włosi i Holendrzy (pozbawieni możliwości emigracji na Jawę i Sumatrę) odpowiedzieli na zaproszenie rządu Australii. Spotkała ich tam jednak niemiła niespodzianka, gdyż Australijczycy nie przyjęli ich do swych miast i urządzili dla nich prawdziwe „getta". Prócz tego miejscowe syndykaty robotnicze zmusiły ich do zmniejszenia wydajności pracy. W ten sposób włoscy murarze zostali zmuszeni do porzucenia dotychczasowego tempa pracy (od 1.000 do 1.200 cegieł) i do stosowania australijskiego tempa 250 cegieł dziennie. Wpłynęło to oczywiście na obniżenie wydajności od 75 do 80 procent.

Rząd australijski dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że ludność miejscowa popełnia wielki błąd, gdyż w Stanach Zjednoczonych w takich samych warunkach zdołano rozbudzić świadomość i patriotyzm amerykański w masach imigracyjnych najprzeróżniejszego pochodzenia i dodać produkcji Stanów Zjedn. nowego bodźca. Ograniczenia australijskie zmuszają cudzoziemców do życia w odosobnieniu, według swych zwyczajów i metod i przyczyniają się do stworzenia prawdziwych mniejszości narodowych, które wobec ich szybkiego przyrostu naturalnego, a słabego Australijczyków, mogą w przyszłości stać się trudnym do rozwiązania zagadnieniem.

Gromyko w niełasce

Nowy Jork. — Andrzej Gromyko, zastępca ministra spraw zagranicznych Rosji, popadł w niełaskę i znalazł się na kremlowskiej liście „potępionych".

Takie przynajmniej pogłoski obiegają koła dyplomatyczne w ONZ, co miało być rzekomo potwierdzone przez czynniki miarodajne.

Krążą tutaj pogłoski, że Gromyko utracił zaufanie Kremla w jego zdolności, gdyż nie potrafił wywołać burdy i rozbić konferencji w prawie traktatu pokojowego z Japonią w San Francisco. A że był specjalnie po to wysłany, jego „błąd" może go kosztować bardzo drogo.

Moskwa spodziewa się od swoich manekinów wykonania poleceń bez względu na to, czy jest to możliwym, czy nie. Gromyce zabrakło konceptu i inicjatywy w San Francisco i za to został ukarany.

W roku 1953 Stany Zjednoczone osiągną najwyższy punkt rozwoju przemysłowego

Waszyngton. — Leon Keyserling, przewodniczący Urzędu doradców ekonomicznych prezydenta Trumana wyraził przekonanie, że w ciągu najbliższych lat produkcja Stanów Zjedn. będzie stale wzrastać. Wielki ekonomista amerykański uważa, że ogólna produkcja, która obecnie wynosi 325.600 milionów dolarów rocznie, osiągnie w roku przyszłym 340.000 milionów dolarów, wobec 282.600 milionów dolarów w roku 1950, a 91.300 milionów dolarów w 1939 r.

„Za cztery lata — oświadczył L. Keyserling — nasza produkcja osiągnie 400.000 milionów dolarów i to nie ze względu na podwyżkę cen, lecz ze względu na wartości rzeczywiste, na zwiększenie się ludności, na większe wiadomości techniczne, na nasze możliwości handlowe i na odbicie się w przyszłości tego, co robiliśmy już w przyszłości".

Charles Wilson, dyrektor Urzędu Mobilizacji dla celów obrony, podziela optymizm L. Keyserlinga. On również oświadczył ostatnio, że w końcu 1953 r. Stany Zjedn. będą miały „wspaniałą strukturę obronną i gospodarkę zrównoważoną i opartą na zdrowych podstawach". Dodał on jeszcze, że tak skala zarobków, jak również gospodarka produkcyjna nie powrócą do takiego poziomu, na jakim były przed agresją komunistyczną na Korei.

Stany Zjednoczone dążą do przyspieszenia rozwiązania zatargu naftowego w Persji

WASZYNGTON. — Rzecznik rządu amerykańskiego zapowiedział, że Departament Stanu zaproponował premierowi Mossadekowi przystąpienie do sprzedaży nafty i benzyny, nagromadzonej w zbiornikach Abadanu. Między innymi U.S.A. nalegają, by Persja sprzedała dla mocarstw zachodnich około 2 miliony ton nafty, co przedstawia wartość około 40 milionów dolarów. Premier Mossadek odniósł się przychylnie do tego planu amerykańskiego, ale pod warunkiem, że całkowity zysk z tej sprzedaży przypadnie Persji.

Rozmowy w tej sprawie przeprowadzał z premierem perskim, podsekretarz Stanu, Mac Ghee.

W Londynie brytyjscy rzeczoznawcy od spraw naftowych odnoszą się krytycznie do propozycyj amerykańskich.

★

30 członków partii „Tudeh" aresztowanych w Teheranie

TEHERAN. — Policja perska aresztowała ostatnio 30 członków z partii komunistycznej „Tudeh" w chwili, gdy odbywali oni poufne zebranie w prywatnym domu na przedmieściu Teheranu.

★

Eden wezwał ambasadora brytyjskiego w Persji na rozmowy

LONDYN. — Nowy minister spraw zagranicznych Anglii, Eden, wezwał brytyjskiego ambasadora w Teheranie, Shepherd do Londynu, by uzyskać z pierwszej ręki wiadomości co do stanu, w jakim zostały przerwane rozmowy anglo-perskie w sprawie nafty.

123 dzieci greckich repatriowanych z Jugosławii

ATENY. — 123 dzieci greckich, uprowadzonych przez partyzantów w czasie wojny domowej i przebywających w Jugosławii, przybyło do Salonik. Przekazania dzieci władzom greckim dokonała delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Min. Schuman:

„Współpraca jest dla wszystkich narodów koniecznością"

METZ. — Min. spraw zagran., Robert Schuman wręczył krzyż wojenny miejscowościom Faulquemont, Thionville, Hémilly i Mainvillier, które szczególnie ciężko ucierpiały podczas wojny. Minister przemawiał w czasie tych uroczystości, oświadczając między innymi:

„Dla wszystkich Francuzów nadeszła chwila, w której trzeba pomyśleć o ochronie i zbudowaniu wolnego świata z pomocą innych narodów. Porozumienie się i współpraca są bowiem koniecznością dla wszystkich narodów".

„Pragniemy, aby Europa zjednoczyła się z Anglią. Trzeba, aby Wielka Brytania była z nami i aby była pewną naszej całkowitej dobrej woli".

Minister dodał, że Francja poprze każdą inicjatywę w tej sprawie i wyraził nadzieję, że W. Brytania weźmie udział w opracowywaniu planu zjednoczenia Europy.



6) (Ciąg dalszy)

Ładna brunetka, której twarzyczka, zwykle matowa, zaróżowiła się z lekka, odparła z pewnym zakłopotaniem:

— Chciałabym bardzo przejść się trochę, ale panna Violetta odda mi zapewne Reine, żebym ją zaprowadziła na górę!...

Panna de Lacroix-Marburg słyszała odpowiedź Janiny.

Uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Zgadłaś, kochanko, ale jeżeli spacer ma ci zrobić przyjemność, zastąpię cię chętnie i zaprowadzę spać pieszczochę moją Reine.

— A gdybym i ja poszła także? — odezwała się dziewczynka.

— Nie! — odrzekła Violetta — nie można! Czas jest zimny, a twoje gardziołko bardzo wrażliwe. Pożegnaj kochanie wszystkich i pójdziemy...

Reine nie śmiała się opierać.

— Idź, idź! — nalegała Violetta — ja sprowadzę wuja na dół i zaraz powrócę!...

Janina zaczęła schodzić ze schodów, a pan Bordier śledził śliczne zjawisko jakie mu się ukazało. Zdawało się, że zrobiło ono wielkie na sercu jego wrażenie.

Kiedy drzwi otworzono, wydawało się wszystkim, że powietrze bardzo znacznie się ociepliło.

Na niebie świecił księżyc biały jak kawałek śniegu.

Nie było najmniejszego wiatru.

Wysmukła wieżyczka d'Ailly-le-Haut Clocher rysowała się w dali i wyglądała pod usianym gwiazdami sklepieniem nieba, jak gdyby przybita złocistymi doń gwiazdami.

— Czy cię głowa boli jeszcze? — zapytał Gratien kuzynki.

— Boli i bardzo nawet .. dlaczego się o to pytasz?....

— Bo moglibyśmy dojść pieszo do Trancieres. Tam wsiadłym do powoziku; — koń jest doskonały i w pół godziny dostałbym się do Abbeville.

— Pyszna myśl! — pochwycił margrabia. — Powietrze i ruch dobrze ci zrobią, moja droga, chodźmy!...

Violetta nie dała powtarzać sobie tego dwa razy.

Zresztą w dziwnym była usposobieniu, na półsenna i półznużona. Możnaby sądzić, że jest pijaną, gdyby, jak zresztą wiele Gaskonek, piła coś więcej, oprócz czystej wody i to, jak można najzimniejszej.

Pieszych wędrowców wyprzedzał wolno angielski powozik, którego latarnie rzucały światło na obie strony drogi. Tył pojazdu pogrążony był w ciemności.

Margrabia prowadził z panem Bossus głośną rozmowę o pergaminach i książętach gaskońskich, o ich legendarnych walkach z Saracenami i Hiszpanami, o zatargach z sąsiadami hrabiego de Toulouse i innymi; ksiądz Perrin, którego otwarty umysł interesowało wszystko, robił różne uwagi i zachwycał obu uczonych.

Doktór marzył o gwiazdach i miał ciągle przed oczami błyszczące spojrzenia i zgrabną postać Janiny, która poszła usypiać Reine-Marie.

Violetta i Gratien nie mieszali się wcale do rozmowy.

Panna Lacroix-Marbourg, czując coraz większe zmęczenie, szła coraz wolniej, tak, że została z hrabią w pewnej odległości od reszty towarzystwa.

Ujechawszy blisko kilometr drogi, stangret zatrzymał się z powozem.

Doszli właśnie do krat żelaznych, poza którymi rysowały się pierwsze kontury parku.

— Dlaczego nie jedziesz dalej, Franciszku? — zapytał ksiądz Perrin stangreta.

— Pan hrabia tu kazał mi się zatrzymać, — odpowiedział zapytany.

Doktor spojrzał na zegarek.

— Jeżeli nie pospieszy, nie zdąży na pociąg.

Horacy odwrócił się.

— Gratien! — zawołał głośno — gdzie jesteś?...

Dały się słyszeć kroki przyspieszone.

— Jestem!... jestem! — odpowiedział, zbliżając się hrabia.

— A gdzie Violetta? — zapytał margrabia.

— Kuzynka bardzo jest zmęczona, szła tak wolno, że byłbym się napewno spóźnił. Pozostawiłem ją na ławie darniowej na wzgórku.Tam ją znajdziecie...

Skoczył zręcznie do powoziku, nie podawszy ręki nikomu, nawet bratu, chwycił lejce, cmoknął na konia i popędził, jak wiatr.

— Kiedy przyjdziesz? — zawołał margrabia.

Ale Gratien był już daleko.

Nie dosłyszał widocznie głosu brata, bo nic nie odpowiedział.

Wkrótce powozik zagłębił się w ciemności, latarnie zniknęły, a wreszcie ucichnął i turkot kół po zmarzniętej ziemi.

Doktór i ksiądz pożegnali margrabiego, a ten odezwał się do pana Bossus:

— Chodźmy zobaczyć, czy Violetta będzie w stanie powrócić pieszo do pałacu...

— Racja panie margrabio! — odpowiedział pan Bossus — trzeba nam nawet przyspieszyć kroku.

— No, nie mamy co obawiać się o nią. Migrena to zapewne z powodu silnego zapachu róż, które tak lubi margrabina. Ja sam jestem fatalnie zdenerwowany!.... Świeże powietrze i prześliczna noc dzisiejsza naprawi wszystko.

IV.

Siostry mleczne

Mieli rozpocząć na nowo rozmowę w niewyczerpanym swoim przedmiocie, gdy przy świetle księżyca ujrzeli pod jednym z drzew przydrożnych jakąś postać nieruchomą.

— Panie margrabio, zdaje mi się, że to panna de Lacroix-Marbourg tam leży! — zawołał Bossus.

Zaniepokojony Horacy pobiegł w tę stronę. Stanęli wkrótce przy jednej z ławek, usypanek z ziemi, które na wiosnę porastają trawą i kwiatkami polnymi.

Violetta z zamkniętymi oczyma i dziwnie blada zdawała się być zemdloną.

Wzruszony margrabia pochylił się nad młodą dziewczyną.

— Violetto! droga, kochana moja Violetto! — szeptał przerażony.

Ponieważ nic nie odpowiadał, ujął ją w ramiona i zawołał:

— Nie słyszysz mnie... Wielki Boże! co ci jest... Co ci się stało?...

— Zobacz no Bossus, toć ona zupełnie zimna!... Zmiłuj się, biegnij do pałacu po pomoc.

— Niema potrzeby, panie margrabio, bo oto zdaje mi się, że panna Violetta otwiera oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na Wszystkich Świętych

Groby polskie na cmentarzach paryskich

Reportaż własny „Narodowca"

PARYŻ, w październiku.

Nieliczne są dziś we Francji cmentarze, na których nie byłoby chociaż jednego grobu polskiego. Od północy po Pireneje, gdzie u stóp Canigou w wspólnych mogiłach spoczęli zmarli internowani w obozach petainowskich, od Normandii po Alzację.

Zapełniły się cmentarze polskimi grobami po powstaniach w ubiegłym stuleciu, po katastrofach kopalnianych, po bitwach stoczonych na ziemi francuskiej „za naszą i waszą wolność". Nie na wszystkich grobach zapłonie świeca, zapalona ręką rodziny, czy rodaka. Nie na wszystkich grobach znajdą się kwiaty. Na wielu z nich napis został spłukany przez deszcze i wichry, lub zarósł mchem. A jednak istnieją polskie groby, które mimo, że przetrwały cały wiek, przeszły niejako na własność obydwu narodów, polskiego oraz francuskiego i są przedmiotem czci tudzież dorocznych pielgrzymek. To groby polskie na cmentarzach paryskich.

Jeden z najpiękniejszych grobowców świata

Do jednego z najpiękniejszych grobowców świata, zaliczają grób nieszczęśliwego króla polskiego Jana Kazimierza, który po złożeniu korony zmarł w Paryżu przy ulicy Jacob w roku 1672. Grób króla znajduje się w kościele St. Germain des Prés w dzielnicy łacińskiej. Staraniem Anny Gonzagi i Wielkiego Kondeusza, na grobie króla wzniesiono jeden z najpiękniejszych sarkofagów. Pomnik ten jest dziełem słynnego rzeźbiarza Caspera, podczas gdy przepiękna płaskorzeźba została wykonana przez zakonnika Thibaut z kongregacji św. Maurycego.

Grób króla Jana Kazimierza, swymi rozmiarami, przypomina raczej mauzoleum. Jest to olbrzymia nisza objęta półokrągłym łukiem, jakby przysłonięta wielką kotarą, wykutą z żółtobrązowego marmuru. Podstawę samego grobowca, z czarnego marmuru stanowi długi sarkofag, na którym widnieje wielka płaskorzeźba, arcydzieło sztuki, wyobrażająca króla Jana Kazimierza, prowadzącego hufce polskie do sławnej bitwy pod Beresteczkiem. Wokół tej płaskorzeźby napisy łacińskie czczą czyny króla. Na górnej części grobowca, artysta umieścił postać króla Jana Kazimierza, wykutą z białego marmuru, w płaszczu koronacyjnym. Artysta przedstawił moment, gdy król składa koronę i berło.

Grobowiec króla Jana Kazimierza jest przedmiotem licznych pielgrzymek zwiedzających Paryż przez cały rok.

Grób Polaka, na którym są zawsze świeże kwiaty

Zwiedzając kolejno groby polskie przejdźmy się na najsławniejszy cmentarz paryski Père Lachaise. Tu w jednej z Alei w sąsiedztwie wielkich ludzi, których czyny i dzieła przeszły do historii, znajduje się grobowiec polskiego wieszcza muzycznego Fryderyka Szopena. Grobowiec, który stanowi wspaniałą rzeźbę z białego marmuru, przedstawiającą muzę, jest przez cały rok odwiedzany przez licznych pielgrzymów wszystkich narodowości, przybywających do Paryża z całego świata. Grób w którym spoczywa Szopen, już od przeszło 100 lat, należy do tych rzadkich grobów, na których zawsze są świeże kwiaty. Jakaś niewidzialna ręka miłośnika talentu wielkiego Polaka składa bowiem kwiaty na jego grobie, nieomal codziennie. Jak nas zapewniano, dzieje się to od niepamiętnych czasów. Podobną czcią cieszy się jeszcze kilka grobów na cmentarzach paryskich jak grób Musseta, grób Damy Kameliowej.

Na tymże samym cmentarzu znajduje się przeszło 60 grobowców, zawierających szczątki Polaków. Tuż niedaleko alei, w której spoczywa Szopen, znajduje się wielki pomnik z kolumnami. To grobowiec Walewskiego, syna Napoleona.

Nieco wyżej napotkamy grób Ksawerego Gałęzowskiego, jednego z wielkich uczonych i filarów polskiej nauki, współtwórców Szkoły Batiniolskiej. Grobowiec, dzieło Godebskiego, przedstawia popiersie Gałęzowskiego, u stóp którego anioł sypie kwiaty. W pobliżu grobowców Molièra i La Fontaine, tuż przy końcu cmentarza, znajdujemy piękny grobowiec Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, wielkiej pisarki polskiej. Rzeźba na grobowcu przedstawia siedzącą matronę, tulącą do siebie kilka dziatek. Wśród grobów polskich na cmentarzu Pere Lachaise wybijają się grób rodzinny Balzaca i jego żony Hańskiej-Rzewuskiej, grób Konarzewskiego, generała napoleońskiego, grób Szczeniowskich, Tyszkiewiczowej itd. Wreszcie uwagę Polaka zwróci wspólny grób, zaopatrzony w kamienny wysoki krzyż z tablicami marmurowymi. W grobowcu tym spoczywają między innymi generałowie Skarzyński i Gawroński, dowódcy powstań.

Tuż w pobliżu Muru Komunardów, gdzie podczas komuny paryskiej rozstrzelano kilka tysięcy osób, znajdują się dwa skromne groby generałów rewolucyjnych Dąbrowskiego i Wróblewskiego.

Na cmentarzu Montmartre

Wielką jeszcze ilość grobów polskich obejmuje cmentarz paryski Montmartre. Liczba polskich grobów, zarejestrowana na tym cmentarzu dochodzi bowiem do 250, w czym dziewięć grobów zbiorowych, w których spoczywają zasłużeni synowie Polski w okresie powstań i epoce popowstaniowej.

Większość tych grobów znajduje się przy alei nazwanej „Alée des Polonais" Aleja Polaków.

W pierwszym grobie zbiorowym, przedstawiającym trumnę z sarkofagiem i w drugim znajdują się szczątki Świrskiego, ministra spraw wewnętrznych z 1831 roku, generała Sznajdę, marszałka Stempowskiego, księży Wasilewskiego, kapelana Wojsk Polskich w 1831 r. i Dąbrowskiego (współtwórcy Szkoły Batiniolskiej w Paryżu) Biernackiego ministra skarbu w 1831. Trzeci grób zbiorowy, na którym wzniesiono pomnik z kolumn podtrzymujących orła białego, nosi napis „Exules poloni memoriae suorum" (Wygnańcy polscy pamięci swoich). W grobie spoczywają oficerowie powstań. W czwartym i piątym spoczywają działacze powstaniowi Karwowski, Ledóchowski i oficerowie. W szóstym grobie zbiorowym ozdobionym zwykłym krzyżem kamiennym ułożono szczątki generała napoleońskiego Jerzmanowskiego, oraz wielu oficerów z epoki powstaniowej. W siódmym znajdują się szczątki Morozewicza, Hebdy, członków rządu powstańczego, Fontany Juliusza, sławnego muzyka i Łąckiego, wielkiego pianisty. W ósmym grobie zbiorowym spoczywają gen. Jordan i Niemcewicz Karol Ursyn. W dziewiątym, bardzo skromnym, spoczął Lelewel, Wroniecki i siedemnastu ich towarzyszy wygnania.

Z pośród grobowców rodzinnych na uwagę zasługują groby Kamieńskich, Potockiej, Chrzanowskiego Wojciecha, generała z 1831 r. W pobliżu tego grobowca znajdował się także grób Juliusza Słowackiego, przed sprowadzeniem zwłok do Polski.

Na cmentarzu Montparnasse

Również na cmentarzu Montparnasse znajdujemy kilka grobów, w których złożono szczątki wielkich Polaków. Tu znajduje się grób Pustowójtówny, towarzyszki Platerówny, grób zbiorowy, w którym spoczywa Retel, belwederczyk i historyk literatury, Czernik uczestnik dwóch powstań. Tu również złożono zwłoki generała Mierosławskiego, przywódcy powstania wielkopolskiego w 1848 r. W dwóch dalszych grobach zbiorowych spoczywają szczątki oficerów powstaniowych i działaczy takich jak Elżanowski, Wrotnowski.

Inne cmentarze paryskie

Na cmentarzu Passy znajduje się około 10 grobowców polskich, należących m. i. do rodzin Michniewiczów i Drohojowskich. W Auteuil również jest kilka grobowców. Między innymi Czackich.

W Neuilly na cmentarzu znajduje się grób Hoene-Wrońskiego, znanego filozofa i matematyka. Na grobie widnieje napis: „Józef-Maria Hoene Wroński, urodzony w Poznaniu 1773 umarł w Neuilly 1853 roku". Na podmiejskich cmentarzach w Montrouge znajdują się grobowce Góreckich i Bystrzanowskich, w Juvisy Jana Janowskiego, publicysty i założyciela towarzystwa demokratycznego. Nagrobek dla tego wybitnego działacza demokratycznego, wzniesiony ze składek publicznych, jest bardzo oryginalny. Przedstawia blok skalny z tablicą pamiątkową.

Cmentarz zasłużonych Polaków w Montmorency

Największym cmentarzem „polskim" we Francji jest niewątpliwie cmentarz w Montmorency, gdzie spoczywają szczątki około 300 zasłużonych Polaków. W kościele Montmorency wzniesiono pomnik ku czci Niemcewicza Juliana Ursyna i gen. Kniaziewicza. Napis na pomniku Niemcewicza zasługuje na uwagę. Brzmi on:

„Julian Ursyn Niemcewicz. W sprawie Rzeczypospolitej za przesławnego Sejmu Czteroletniego zapaśnik dzielny i szczęśliwy. Żołnierz 1794 nieulękły, ranny pod Maciejowicami i jeniec. 1830 roku senator. Poeta zawołany, mówca wyborny. Sławny przodków czciciel wierny. Dziejów ojczystych miłośnik i pisarz".

Na cmentarzu znajdują się groby Mickiewiczów, w których spoczywały szczątki Adama aż do czasu, gdy przeniesiono je do kraju na Wawel, Ostrowskich, Giedroyciów, Sienkiewiczów, Góreckich, Zamojskich, Krzyżanowskich. W zbiorowym grobie złożono doczesne szczątki wielkiego Cypriana Norwida, Chodźki. Na cmentarzu znajduje się również grób Kaczkowskiego, znanego pisarza, gen. Kniaziewicza i wielu innych oficerów.

W ostatnich latach polski „kwartał" cmentarza powiększył się o szereg nowych mogił działaczy zmarłych na emigracji, z pośród których wymienimy śp. Matyasika.

Na murze cmentarza polskiego „kwartału" umieszczono kilka tablic pamiątkowych, poświęconych pamięci ofiar rzezi w Katyniu, zamęczonych w kaźniach niemieckich, oraz ofiar walk niepodległościowych P.O.W.N.

Kolonia paryska urządza corocznie pielgrzymkę na cmentarz w Montmorency w rocznicę śmierci Juliana Ursyna Niemcewicza. Pielgrzymki te odbywają się zawsze w początkach maja i są bardzo liczne, gdyż celem ich jest złożenie hołdu wszystkim zasłużonym Polakom, którzy spoczęli na cmentarzu.

* * *

W artykule niniejszym wymieniliśmy tylko tych, po których zostały trwałe pamiątki. Przeszliśmy obok setek grobów bezimiennych, zapadających się, porośniętych chwastem, grobów wędrowców, których śmierć zaskoczyła po drodze do wolnej Polski. Grobów tych jest wiele, bardzo wiele. Symbolem tych bezimiennych wędrowców-żołnierzy jest skromny grób na cmentarzu w części przeznaczonej dla oswobodzicieli miasta, w dalekiej Tuluzie. Grób nosi napis: „Un officier polonais inconu"...

J. Urban



(Archiwum).

Widok na cmentarz w Langannerie (Calvados). Tutaj spoczywają snem wiecznym żołnierze I. Polskiej Dywizji Pancernej, polegli w walkach w Normandii w 1944 r.



(Archiwum).

Groby żołnierzy polskich poległych pod Dieuze w roku 1940.

W dniu Zaduszek:

Cześć dla zmarłych zasadniczym uczuciem człowieka...

(Korespondencja własna)

Już wkrótce cmentarze nasze, w Polsce i zagranicą, przywdzieją poważną szatę, w jaką stroją się w dniu zadusznym. Już wkrótce tysiące świateł i tysiące wieńców z chryzantem i innych jesiennych kwiatów, spocznie na grobach naszych bliskich. Już wkrótce tysiące modlitw żywych spocznie przed tronem niebieskim w korncj prośbie o spokój duszy dla zmarłych... Każdego z nas, Polaków, dzień zaduszny szarpie za serce: któż z nas nie poniósł w ostatniej wojnie strat w swym kole rodzinnym? Któż z nas nie wspomina z głębokim bólem tragicznych zgonów, w mrokach więzień, w obozach, w walce, w palącej się Warszawie... To głęboko w nas zakorzenione uczucie łączące nas ze zmarłymi, jest napewno jednym z najdawniejszych i najsilniejszych uczuć rodu ludzkiego i warto się przyjrzeć postaciom jakie to uczucie przyjmowało, zależnie od krajów i okresów.

Łącznik z zaświatem...

Nie ma literalnie narodu czy szczepu, od najbardziej cywilizowanych do najbardziej dzikich, którzyby nie czuły się związane ze swymi zmarłymi. Kult zmarłych przodków, przekonanie, że przodkowie ci są nadal obecni w naszym życiu, że spoglądają na nas, że mają swoje potrzeby tak jak żywi, jest tą drugą nicią łączącą człowieka z zaświatem, z tym „drugim światem", tak różnie określanym zależnie od wiary i poglądów. Pierwszą nicią był i jest Bóg, lub u pogan, bogowie, którzy królują w zaświatach. Człowiek pierwotny jednak wspominał swych zmarłych nie tylko z uczuciem miłości, lecz też strachu, gdyż uważał ich za sędziów spoglądających surowym okiem na nas. Miłość i strach, tworzyły uczucie dosyć trudne do określenia, ale nader silne. Najdawniejszy już człowiek, stojący pod innymi względami nader nisko i na pozór nie wiele różniący się od zwierzęcia, już w mrocznych wiekach prehistorii wiedział, że istnieje dusza i że przeżywa ona nasz ziemski byt.

Od Egiptu do Polski

Zarówno poglądy na śmierć jako też ceremoniały związane z nią i pogrzebem, dziwnie są do siebie podobne we wszystkich nieomal krajach. Do największego rozwinięcia doszły one w Egipcie, kraju o wysokiej kulturze, który kultowi przodków nadał niezwykle piękny wyraz zewnętrzny. Pogląd, że zmarły ma potrzeby takie same jak człowiek żywy, powodował, że Egipcjanie wkładali do grobów różne przedmioty, jedzenie itd. podobnie zresztą jak nasi przodkowie przedhistoryczni. Niezwykle staranne zabalsamowanie miało uchronić ciało zmarłego przed zepsuciem, wierzono bowiem, że tak długo jak ciało zachowało swój pierwotny wygląd, zmarły pozostaje na tej ziemi, później zaś musi odbyć ciężką podróż w zaświaty. Owinięty w płótno, składany został w olbrzymie drewniane pudło, zrobione z cennych drzew, na którym wypisywano nie tylko nieraz dzieje jego życia, ale też liczne zaklęcia, jako też malowano święte ptaki (jastrząb), robaki (skarabeusz). Nadto kładziono na boku zmarłego płytkę z symbolicznym okiem mającym znaczenie zaklęcia. Twarz i ręce bywały złocone, aby cenny ten metal oddziaływał na ciało. Składaną pierwotnie żywność, zastąpiono następnie symbolicznym przedstawieniem jej na płytkach wkładanych do grobu.

Niemniej wyrobionym był kult przodków w starym Rzymie i Grecji. W Rzymie wznoszono ołtarz dla bogów domowych „larów i penatów" i dla duchów przodków „manes". W pobliżu ogniska domowego umieszczano małe figurki przedstawiające owe bożki, ale również figurkę przedstawiającą psa jako godło wierności. Składano tym bożkom domowym i duchom przodków ofiary w jedzeniu; palono przed nimi kadzidła, na ognisku t.zw. „atrium". Każdy z bożków domowych miał inne zadanie: np. Forculus pilnował drzwi, Limentinus opiekował się progiem domu, a Cardea baczyła by drzwi dobrze się obracały na zawiasach!

We wspaniałym muzeum watykańskim jako też w muzeum starożytności, które jako pierwsze wpada przyjezdnemu w oczy, jako że położone jest nieomal naprzeciwko dworca w Rzymie, zawierają ciekawe pomniki zmarłych, zawierające piękne rzeźby. Często widzimy na nich parę małżonków, trzymających się za ręce. W domach rzymskich patrycjuszy istniał też zwyczaj przechowywania popiersi swych przodków, tak jak u nas istnieje zwyczaj posiadania portretów rodzinnych. Był to przywilej zwany „ius imaginum" t.j. prawo podobizn.

Dziwactwa i przesądy

U niektórych narodów kult przodków przybrał z czasem charakter nieco przesadny, a poglądy na sprawę śmierci przyjęły postać przesądów wyrażających się w dziwacznych ceremoniałach. Krajem takich zabobonów są Chiny, gdzie śmierć zajmuje bardzo szerokie miejsce w życiu ludności. Już od małego dziecka nieomal Chińczyk zastanawia się nad śmiercią, ale z punktu widzenia różnych ceremoniałów jakich należy dopełnić. Pierwszym staraniem jest posiadanie „stroju długowieczności", w który Chińczyk zostanie ubrany po swej śmierci. Strój ten musi być uszyty przez bardzo młodą dziewczynę, gdyż młodość jej, ma według wierzeń chińskich, wpływ na długość życia właściciela stroju. Strój jest zazwyczaj różowy lub niebieski, a słowo „długie życie" jest na nim wyhaftowane. Przywdziewa go się jedynie w rocznicę urodzin danej osoby, aby w ten sposób nagromadzić w nim możliwie dużą ilość energii życiowej. Największym bodaj kłopotem Chińczyka jest, aby uniknąć śmierci w łóżku: gdyż w takim razie łóżko to stałoby się zaklęte. Różne przesądy czynią śmierć Chińczyka jeszcze mniej przyjemną niż jest sama w sobie: w chwili konania bowiem zabierają mu poduszkę spod głowy, zdejmują firanki z okien itd. Po śmierci przyczepiają do szyi zmarłego dwie szpulki bawełny, aby zabrał ze sobą wszystkie nieszczęścia domu. W ręku zmarłego umieszcza się garść ryżu, aby mógł zaspokoić głodne psy, które spotka w swej długiej drodze na tamten świat. Wszędzie w Chinach wznosi się na małym stoliku „ołtarz duszy", zmarłego, a składa się na nim dużą czerwoną kopertę (na której wypisane jest nazwisko zmarłego), która, zdaniem przesądnych Chińczyków, zawiera duszę nieboszczyka. Poza wieloma innymi ceremoniami, w pokoju zmarłego zawiesza się lustro, w którym powinna się odbijać trumna, co ma chronić przed nowym zgonem w rodzinie. Również pogrzeb pełen jest niezrozumiałych dla nas czynności: bonzowe, t.j. kapłani spalają pieniądze papierowe, a najstarsze dziecko zmarłego bywa starannie ukrywane w chwili pogrzebu. Palenie banknotów jest przeżytkiem zwyczaju wkładania do trumny monet, które mają nieboszczykowi ułatwić przejazd na tamten świat. Zwyczaj ten, jak widzimy jest nader rozpowszechniony, gdyż spotykamy go nie tylko w Chinach, ale też w Europie, a mianowicie m.in. krajami też w Grecji i Polsce! Szczegół ten wskazuje na wspólną umysłowość i wspólne poglądy narodów nawet najbardziej od siebie odległych, w odniesieniu do śmierci i do kultu przodków.

Kult przodków i... polityka

Ze współczesnych narodów może najbardziej przywiązaniem do zmarłych odznaczają się Japończycy, których religia jest właściwie głównie oparta na czci przodków. Wiadomo, że każdy Japończyk bez względu na swoją przynależność stanową, od robotnika do członka domu panującego, posiada w swym domu ołtarz przodków, w którym znajduje się pięknie na ryżowym papierze wymalowany pędzelkiem spis jego przodków. Każdy też Japończyk zna na pamięć swą genealogię, gdyż dzień w dzień oddaje hołd swym zmarłym. Naród japoński tak dalece przesiąknięty jest kultem przodków i tak bardzo z nimi zżyty, że również w zakresie polityki, czyny jego odnoszą się nie tylko do żywych, ale też do zmarłych. Obrażenie np. pamięci jednego z przodków zmusza Japończyka do popełnienia „harakiri" tj. rozprucia sobie mieczem brzucha, gdyż jego przodek żąda takiej właśnie ofiary, celem wykazania, że potomek czci jego pamięć.

Raz do roku w dniu 13. siódmego miesiąca dawnego kalendarza japońskiego, przypada święto zmarłych, których dusze odwiedzają w tym dniu pozostałych. Święto to zwie się „świętem lampionów", wszyscy wyruszają w święte gaje, na przechadzkę czy też do ogrodów, trzymając w ręku lampiony, t.j. znamię duszy zmarłego. W tym dniu odbywają się też zabawy w domach rodzinnych, przyjęcia i składa się wizyty zmarłym w ich domach! Jest to dzień pełen radości, gdyż Japończyk wierzy, że jego zmarli są mu życzliwi i przy bywa aby ich uratować.

Cześć zmarłych u pra-Polan

Jak zauważyliśmy już szereg zwyczajów i poglądów dotyczących zmarłych jest wspólne różnym narodom: jeśli Grecy wierzyli, że zmarły musi przeprawić się przez rzekę Styks, aby dotrzeć do świata cieniów, to dawni Słowianie, przodkowie Polan, przekonani byli, że świat składa się z dwóch części, t.j. właściwego świata żywych i drugiego świata zmarłych. I u Greków i u nas zmarłemu dawano pieniądze na przeprawę: u Greków przewoźnikiem był starzec Charon, u nas podróż odbywała się poprzez most. Znaleziono liczne groby, w których zmarły trzymał pieniądz w ręku lub w ustach. Dusza — będąca w tym wypadku najważniejszą częścią człowieka, bo żyjąca też po śmierci, wywodzi się w językach Słowian zachodnich i wschodnich od „dyszeć, oddech". To pokrewieństwo słowne jest nader ciekawe i znamienne. O dalszym życiu zmarłych przekonywało naszych przodków zjawianie się ich w snach oraz halucynacjach. Wierzono jak wszędzie indziej, w konieczność zaopatrzenia zmarłego w jadło, kładziono do grobów ulubione sprzęty.

Jak chowali Słowianie swych zmarłych

Źródła z których czerpiemy wieści o zwyczajach pogrzebowych naszych dalekich przodków są niezbyt bogate, ale wystarczające. Kronikarz niemiecki Thietmar (rok 1018) jakoteż czeski Kosmas i arabski podróżnik Al Bekri, dają nam zasadnicze dane o tych zwyczajach. Twierdzi Thietmar, że u pogan słowiańskich istniał zwyczaj palenia zwłok: twierdzenie to jednak zakwestionowali ostatnio uczeni np. prof. Fr. Kostrzewski, gdyż na ziemiach polskich mało stosunkowo spotkano grobów ze spalonymi szczątkami. Spotyka się je w Dolnych Karpatach, w Sandomierskim, Lubelskim, lasach Białowieży oraz w niektórych okolicach Wielkopolski. Są bardzo rzadkie na Pomorzu, na Mazowszu i na Śląsku. Groby w południowej Polsce są kurhanami o wysokości 2 metrów, przekroju 4 do 12 m. Spotykamy je zazwyczaj w grupach do 10 razem, każdy jednak zawiera jednego jedynie nieboszczyka, rzadko dwóch. W niektórych grobach znaleziono urny t.zw. „twarzowe", które zapewne miały wyobrażać zmarłego, poza tym znajdowano różne przedmioty, noże, pierścienie, kolczyki itd. Zmarłych chowano bez trumny, ciało spoczywało głową na zachód, aby oczy zmarłego zwrócone były na wschód. Poza grobami z nasypem (kurhanem) spotkać można groby płaskie np. na Śląsku, w Chełmińskim, w Wielkopolsce, na Mazowszu, na Podlasiu itd. Zmarłych chowano w całym stroju.

Radość i... płacz!

Ceremoniał pogrzebowy u dawnych Polan był połączeniem żalu, rozpaczy i radości zarazem. Żal spowodowany śmiercią krewnego ustępował wnet uczuciu radości na myśl, że zmarły jest w lepszym świecie i zdala spogląda na nas. Cmentarz zwany był wtedy „żalnikiem", które to słowo znów wywodzą od słowa „żar", gdyż tam właśnie palono zmarłych. Za zwłokami szły płaczki — co dziś jest w zwyczaju u licznych narodów Bliskiego Wschodu — na miejsce spoczynku wybierano nieraz rozstajne drogi, aby utrudnić zmarłym powrót do rodziny! Mniemano bowiem, że zmarły powracający zjawia się jako upiór. Uroczystości pogrzebowe związane były z zabawami, zwanymi „tryzmą" oraz maskaradami. O zwyczaju tym mówi arabski, podróżnik, że „gdy Słowianie wschodni palą swych zmarłych, cieszą się, gdyż zapewniają, albowiem Pan udzielił zmarłemu swej łaski". Podobnie wyraża się grecki historyk Herodot, mówiąc o obyczajach mieszkańców Tracji. Po pogrzebie miało miejsce przyjęcie dla rodziny i gości, zwane „strawą", a która to nazwa dopiero od XVI w. zmieniła się na stypę. Czterdzieści dni po śmierci, t.j. w okresie kiedy zgodnie z wierzeniami naszych przodków Polan, dusza przestała już wędrować, urządzano ucztę. Z tego zwyczaju wywodzi się obrzędek „dziadów" stosowany do ostatnich czasów na Białej Rusi oraz na Litwie, a który, jak wiadomo stał się tłem dla mickiewiczowskiego utworu poetyckiego.

Istniał też zwyczaj, że w dniu, w którym dziś jest Wielki Czwartek, zapalano na rozstajnych drogach stosy drwa, aby „rozgrzać" zmarłych. Ognie te zwane były „grumadki". Zwyczaj zachował się do dziś dnia u Rosjan w gubernii woroneskiej; w przeddzień Nowego Roku spalają słomę, jako też nawóz i różne śmiecie, „aby rozgrzać nogi przodkom". Owe „grumadki" zostały jednak jako zwyczaj pogański zakazane przez Kościół, ale do chowały się ich ślady w postaci lampek zapalanych na grobach zmarłych w dzień zaduszny. W niektórych okolicach Rusi kijowskiej ludność również do najnowszych czasów zachowała zwyczaj urządzania... łaźni parowej dla duszy zmarłych! Posypywano deski prowadzące do łaźni popiołem i starano się dnia następnego stwierdzić, czy wielu zmarłych przybyło do kąpieli...

Od śmierci do życia!

Olbrzymie to zagadnienie, nie dające się wyczerpać w krótkim artykule, powinno nas jednak przekonać o tym, że łączność ze zmarłymi, pewnego rodzaju solidarność z przeszłymi pokoleniami, nie tylko w zakresie czysto rodzinnym, lecz też szerszym, t.j. narodowym, jest jednym z najstarszych i najbardziej czcigodnych uczuć ludzkich. Uczucie to obowiązuje: jeśli nie będziemy czcić i wspominać naszych zmarłych i my liczyć nie możemy na pamięć pozostałych. Ale w tym uczuciu jest coś więcej: nawet różne naiwne, a nawet wręcz śmieszne zwyczaje chińskie, japońskie czy jakiekolwiek inne, zawierają zasadniczo zdrową myśl. Podobnie jak jednostka we wszystkim uzależniona jest od swych przodków, z których czerpie swe właściwości, charakter, podobieństwo fizyczne itd., tak że naród czerpie ze swej przeszłości naukę i wskazówki. Niechaj też wieńce złożone na grobach i lampki zapalone, nie będą jedynie wyrazem formy zewnętrznej, ale niechaj też będą żywym wyrazem naszej woli, uczynienia w naszym zakresie wszystkiego, aby prowadzić dalej dzieło przodków, tak w ramach własnej rodziny jak narodu. Cześć dla zmarłych musi się też zawsze łączyć z poczuciem odpowiedzialności wobec nich, — zwłaszcza jeśli, jak to tak często się zdarza u nas, ci zmarli ponieśli bohaterską śmierć dla nas, ich następców!

gam.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Dzień zaduszny

Święto Umarłych — Dzień żałoby!
Cmentarz otworzył swe podwoje,
W powodzi kwiatów toną groby,
W półmroku płoną świateł roje.
Ludzie w skupieniu dążą tłumnie
Tam, gdzie już ludzkich istnień tyle,
Hołd złożyć tym, co legli w trumnie,
Snem, wiecznym śpią już tam w mogile.
W niejednym oku łza zabłyśnie,
Smutek powlecze ludzkie twarze,
Niejedno serce żałość ściśnie
I modły z łkaniem płyną w parze,
Ojcom wydartym z rodzin grona,
Synom poległym w bitew toku,
Niech będzie chwila poświęcona,
Chociaż ten jeden dzień raz w roku.
Dzisiaj dokoła smutek gości
W święto umarłych, w dzień żałoby,
Tylu odeszło do wieczności,
Miliony ludzi kryją groby.
Odwieczne prawo jest na świecie,
Co ciągle życia nić przecina,
Starzec, młodzieniec czy też dziecię,
Nie wie gdy przyjdzie ta godzina.
Chociaż niejeden od niej stroni,
Przyjdzie ta chwila sprawiedliwa,
Nikt się już od niej nie uchroni,
Bo śmierć zabierze swoje żniwa.
Więc trzeba zawsze być gotowym
Z życiem doczesnym na rozstanie,
By idąc szlakiem tym cierniowym,
Zasłużyć wieczne spoczywanie.

J. Masternak.

Na dzień Zaduszny

Miłoszowe dziady

O dobrym już dniu, wciąż jednakowo smętnym i zadumanym, wyszedł dziś Miłosz ze swojej checzy, chaty plecionej z chrustu, co gliną obrzucona i spojrzał hań, ku pagórzyszczu.

Nazywali ludzie ze sioła, czyli z osady, tamto wzgórze Pagórkiem Zmarłych. Od dawna-pradawna miano takie do kopca przywarło, tam-ci albowiem popioły ojców grzebano i tam-ci miejsce tych, co pomarli, ostatnie, wieczyste.

Sioło liczące chyć kilkanaście, rozsiane było blisko; w sąsiady szły chaty, jeno że widać ich nie było, od tamtej gliny szarych i jeszcze, w dodatku, drzewami zewsząd zasłoniętych. Zato owe wzniesienie pogrobowe, choć stajań było kilka do niego, widziało się wyraźnie z oddalenia, od samych już chat. Z daleka, jeśli patrzeć, dojrzeć mogły źrenice liczne tam kopce-żalniki, co się na grzbiecie szerokim wzgórzyszcza wznosiły, a takoż głazy widziały się z dala ogromne, co na mogiłach jednych i drugich leżały.

Wyszedł był Miłosz przed swoją checzę chruścianą i od początku, jak przed chatą stanął, spoglądać zaczął w tamte strony. Spozierał na ów tam pagór długo, a w miarę, jak patrzył, coraz mu cięży czyniło się na sercu, na duszy.

Nie przeto, iż-ci ubogi i w całym siole, w całej osadzie, najbiedniejszy. Że bartnik on jeno mizerny i chudy, wszyscy zaś inni, co w siole mieszkają, nie tylko bartniki, ale i rataje porównu, z polem i rolą, z ogrodami i dobytkiem wszelakiem. Nie przeto, ach, nie przeto. Młody ci on, i wie, że po leciech i jemu pomnoży się wszystko, powiększy w zagrodzie i — jak u pojnszych — tłusto będzie, zasobnie. Młód ci jest i zdrowy, a pracy żadnej, choćby i najbardziej sękatej, nie boi się nic a nic.

Aleć mu rodzic pomarli przed niedawnem, o żniwach, ojciec mu zmarli jedyny i miłowany okrutnie, a tak nagle i niespodzianie, że do dzisiejszych godzin zapomnieć nie lza ani pomocy jego, ani wyręki, ani serca dobrego i ani tej śmierci, co do checzy o żniwach, a więc tak niedawno zajrzała.

Jakóż się tedy nie smęcić, kiej poszli daleko, w oną podróż zaziemską? I skoro raz tylko w roku całym, w dniu Dziadów uroczystym i wielkim, przybliżyć do nich się lza i można?

Radował się też Miłosz na ów dzień Dziadów, radował! Pójdzie oto, myślał, jak inni z sioła idą, na tamto pogórzyszcze, jadła i napitku poniesie i z duchem dobrym rodzica pobędzie, poobcuje, z duszą jego świetlistą pogwarzy i serce swe smętne obecnością ojca nacieszy. A oto spogląda teraz na przyodległe wzgórze, na tamte kopce-żalniki, kędy się Dziady zwykły od dawna odprawiać i coraz się smęci w sobie serdeczniej. Akurat dzisiaj Dziadów to dzień. Idą już wszyscy ze sioła ku Pagórkowi Zmarłych, niektórzy zaś co skwapliwsi, od rana samego się tam już znajdują. Trzeba tak i należy czynić. Dziadów to święto dziśka, Dziadów to dzień uroczysty i wielki, a przeto jakóż nie iść ku kopcom-żalnikom, jakóż się tamyk nie śpieszyć? Toć grzech byłby wielki tam nie iść z zaduszną obiatą, z plackiem i miodem w swych rękach. A gdyby nie iść — hej! pogniewają się dziady, ojce i przodki. Zgniewają się i nieszczęście ześlą na ludzi, na chaty, na cały dobytek! Strach!

Widzi Miłosz od swojej checzy, jak idą wszyscy z osady i coraz mu ciężej, coraz mu okrutniej na sercu. Bo chciałby iść, bo wie że trzeba iść, bo wie, że grzech śmiertelny ostać w chałupie na dzisiaj, a równocześnie wie, że chyba nie pójdzie, o święte bożyny domowe! — nie pójdzie chyba i ojca swego zmarłego nie dojrzy, nie uraduje.

Bo jakóż iść, powiedzcie sami, jakóż chałupę opuszczać, kiej Luba, żona jego, Miłosza, najmilsza i jedyna, w boleściach i niemocy leży okrutnej tam, w chyży? Zwaliła ją niemoc wczoraj akurat na pościel, zasypała się na nią, niebogą, skoczyła zajadle, że i niedźwiedź w boru zajadlej nie skoczy, a teraz, o dolo! wije się tam na skórach, wydziwia i jęczy, tak jęczy, że aż tu, na pole, przed chatę, utysk bolesny dochodzi!

Jakóż więc domu odbieżyć i samą niebogę zostawić? Dzieciątko ma rodzić, dzieciąteczko miłe, co dziś czy jutro w chacie zagości i co ją do krzty napełni krzykiem, radością i słońcem! Dzieciątko urodzić ma dzisiaj Lubusza, Luba i żona najmilsza, a przeto: jak odejść? Jakóż na Dziady pójść?

I Dziady święta rzecz i iść tam trzeba i dzieciątko święta rzecz, a Luba sama w tej chacie! I tu i tamyk być przynależy! I przy umarłych i przy tych, co żyją i rodzić się mają! Na obie strony serce rwie, ku obu miejscom dusza się wyrywa!

Więc przecz się nie smęcić, przecz krzyku w sercu nie słyszeć? I przecz się nie szamotać w duszy, przecz się z myślami nie bić? Co robić? Co robić? O, dolo, dolo!

Stoi Miłosz przed checzą, szarej gliny lepioną i wąsy targa i wargi do krwi zdziera i bije się z myślami: iść na te Dziady, czy nie iść? I jako uczynić?

Posłyszał w pewnej chwili jęk bardziej głośny. Zerwał się z miejsca i szparko pobiegł ku chacie.

— Wołałaś mnie, Luba? — spytał cicho, pieściwie a ciepło.

Leżała w małej świetlicy, gdzie w kącie na skórach i kożuchach zwierzęcych uczyniono posłanie. Gdy spytał, spojrzała w jego oczy pokornie. Potem podniosła rękę.

— Idź, Miłosz, na Dziady...

Skurczył się w sobie, jakoby mróz go znagła po grzbiecie obleciał, nachylił się nad jej twarz spotniałą tuż.

— O ciebie mi lęk... sama to ostaniesz? W takiej jak dzisiaj potrzebie?

Ujęła go rozpaloną dłonią za rękę i uśmiechnęła się doń całą swą duszą.

— Idź, Miłosz, idź... nie bądź mi krzyw, a idź... to Dziady dzisiaj... trzeba tam być...

Połykał jej postrzępione słowa chciwie, jakoby się bał, że więcej ich już w tym życiu słyszeć nie będzie, potem palcami wgniótł się w swe włosy i począł je rwać.

— Jakóż mi, Luba, od ciebie teraz iść? Wydolisz to sama, beze mnie? Trzeba, tak trzeba mi przy tobie stać! Wiem, że i do dziadów trza i grzech mi wielki dzisiaj ich nie uczcić! Ale tyś milsza mi, ty żywa! Z żywymi raczej mi! Z żywymi!

Uścisnęła jego dłoń mocno, całym żarem rozpalonej swojej krwi.

— Niedobrze, Miłosz, niedobrze... święto to Dziadów dzisiaj. Nie boisz się to ku umarłym nie iść? Ku ojcom swym?

— Tyś milsza mi... tyś milsza...

Spojrzała nań teraz z wyrzutem.

— Nie iść na groby — grzech! Nieszczęście może być!... A teraz, a dziś... pomocy dziadów naszych trza nam mocniej niż gdyindziej!... Nie boisz się to, że zgniewają się? Miłosz! Nie boisz się? W takim dniu? W takim dniu, co dać nam dzieciąteczko chce? Miłosz!

Odsunął się od posłania, rękami zakrył twarz. Skurcz przebiegł go wskroś, do szczętu.

— Boję się, by nieszczęścia nie było...

A gdy nic nie odpowiedziała, wpatrując się jeno przenikliwie w niego, wyrzekł pokornym szeptem:

— Pójdę...

Uśmiechnęła się znowu, pokazując mu twarz jasną teraz i radosną:

— Idź a chybko... bożyny i skrzaty domowe będą mnie strzec... nic mi się nie stanie... a kiedy będziesz tam, przy grobach, dziady nasze i przodki o wesprzenie proś...

— Idę... — rzucił ku niej ręce, ogarnął ją wejrzeniem, a potem wnet, nie oglądając się już, wpadł w skokach za zasłonę skórzaną, za dźwierze.

* * *

Przybiegł na Pagórek Zmarłych akurat wczas, przed samym rozpoczęciem obrzędu. Leżały tam wszędzie głazy ogromne, aby duchy zmarłych, co przyjść mają tego dnia pomiędzy żywych, usiąść mogły, każdy na swoim, aby mogły po dalekiej swej z zaświatów podróży wypocząć, wspomnieć dzieje dawnego swego żywota i po swojemu przeżyć ten dzień jedyny a wielki, dla nich przez zwyczaj poświęcony.

O, pagórzyszcze święte! Kamienie-głazy, kopce-żalniki tu leżą, a sam tam, tu i ówdzie, drzewo się z osobna ku niebu wznosi: brzoza, topola lub wierzba. O miejsce niebogie! Tu ci jest miejsce dla przodków, co pomarłszy, teraz, w tym zadusznym dniu przychodzić przychodzą, aby z żywymi odprawiać odwieczne a rzewne dziadowe obrzędy.

O glebo święta, prochami dziadów pomarłych usypana!

Stanął był Miłosz na rozległym grzbiecie pagórzyszcza i od razu w gromadę ludzką się wmieszał. Przynieśli wszyscy misy ze strawą, dzbany z napojami, z miodem w całupach syconym. A zanim rozpoczęli obrzędować, ognie dookoła rozniecili sute, by biesy i insze duchy niedobre, Złe i Poświsty, przystępu nie miały.

Przyniósł był jadło oraz napitek i Miłosz. I jako inni, gdy guślarz stary zaklęcia rozpoczął, zaczął sypać tamto jedzenie i napój wylewać na głaz swój ogromny, na ów ojcowy, pod którym popioły rodzica były schowane.

Wołali wszyscy zebrani, powtarzając za bardem-guślarzem:

— Duchy święte dziadów i ojców, przychodźcie, hej, przychodźcie zasiadać z nami do uczty pospólnej, jako obyczaj bywa i nakazuje! Przychodźcie z dala, z krain waszych dalekich, z zaświatów-niebytów, a bierzcie jadło i napój, który przynieślim dla was!

Wołali wszyscy, wołał i Miłosz. Ze dzbana miód sycony na ojcowy głaz lał, pokarm z misy na kamień wysypywał, a z ust jego raz poraz szły tamte wołania imieniem ojca poprzetykane. Tego ci ojca, co o żniwach był pomarł.

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Rolnik  Hodowca

Grzyb dobrodziej - grzyb szkodnik

(Reportaż własny „Narodowca" z wystawy grzybów w Paryżu)

PARYŻ, w październiku.

W powodzi „salonów", czyli wystaw paryskich, jedna z nich zasługuje na specjalną uwagę. Chodzi o wystawę grzybów, nazwaną „salon des champignons". Wystawa jest tymbardziej interesująca, że ilustruje nad wyraz przejrzyście zalety i wady grzybów, których Polacy zawsze byli, nie bez głębokiej racji, wielkimi smakoszami.

Na 76 gatunków grzybów tylko 3 uśmiercają i 20 oszałamia

Wystawę grzybów umieszczono w jednym z gmachów sławnego ogrodu botanicznego, Do „salonu" przeniesiono prosto z lasu kilka odcinków z drzewami, mchem i wszystkimi naturalnymi warunkami rozwoju grzybów. U stóp starego dębu widzimy więc wyłaniające się z mchu brunatne głowy borowików, kozarów. U stóp brzózki wyrastają całe kiście „podpieńków", zdala stoi samotnie z zadartą do góry czerwoną głową groźny muchomor. Inne grzyby porozkładano na talerzach. Wystawiono kilkaset eksponatów, obejmujących grzyby nie tylko leśne, ale także wszystkie gatunki grzybów, rozwijających się... w książkach, w drzewie, nylonie, na zbożu, na owadach, wapnie, bakelicie, taśmie filmowej itd.

Wszystkie okazy są zoapatrzone w odpowiednie znaki, stwierdzające ich właściwości.

Zwiedzającemu podpadnie niewątpliwie fakt, że na tak olbrzymią liczbę gatunków grzybów, stosunkowo mała ilość jest trujących. Na ogólną liczbę 76 gatunków grzybów leśnych, blisko pięćdziesiąt należy do jadalnych, około 20 gatunków wywołuje zatrucie organizmu, zawsze wyleczalne. Tylko 3 gatunki grzybów uśmiercają.

Jak poznać grzyby trujące?

Porozwieszane na ścianach tablice z napisami są bardzo pouczające. Pozwalają one dokładnie na stwierdzenie gatunków grzybów trujących i uśmiercających. Dziwna rzecz, wszystkie te grzyby są tak poznaczone przez naturę, że trudno się omylić. Oto co czytamy na tablicach:

Nieprawdą jest, że grzyby trujące można poznać po czernieniu srebra lub cebuli, że można jeść bez obawy grzyby zaatakowane przez ślimaki, że wszystkie grzyby jadalne mają przyjemny zapach i wreszcie, że grzyby tracą gdy są wysuszone.

Prawdą jest, że wszystkie trujące grzyby bez wyjątku (uśmiercające i oszałamiające) rosną w pochewkach, czyli „nóżka" grzyba w miejscu gdzie znajduje się korzeń, otoczona jest charakterystyczną pochwą, w rodzaju otoku grzybnego. Uczeni i badacze zalecają przed gotowaniem grzybów zdjęcie naskórka z „czapki" grzyba, zalecają też wyrzucanie grzybów nieświeżych lub rozkładających się, wreszcie, koniecznym jest odrzucanie grzybów, które noszą ślady ukąszeń przez zwierzęta lub pokryte są pasożytami.

Znawcy grzybów zalecają jeszcze zbieranie grzybów razem z nóżką i korzeniem. Jeżeli nóżka u korzenia jest ukryta w pochwie i wyłania się jak by z kielicha, grzyb napewno jest trujący.

Grzyby — dobroczyńcy ludzkości

Substancje zawarte w grzybach posiadają niezbadane dotychczas właściwości. Były one znane niewątpliwie ludom, w zamierzchłych czasach, gdy człowiek znajdował pożywienie w lesie. Niektóre właściwości grzybni, czyli pleśni, gdyż grzyb jest niczym innym jak tylko pleśnią, są wprost cudowne.

Czytamy w starych opisach, choćby nawet w przepięknej powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", że Imć pan Zagłoba po usieczeniu groźnego Bohuna przez małego rycerza Wołodyjowskiego, opatrzył mu rany chlebem, ugniecionym z pajęczyną. Najnowsze badania wykazały, że chleb wyrosły na drożdżach lub zaczynie, zawiera grzybek (pleśń), która jest najpospolitszą w świecie penicyliną!

Penicylina, najnowsze i cudowne lekarstwo oraz środek antybiotyczny, jest skrystalizowanym grzybkiem-pleśnią. To samo można powiedzieć o streptomicynie, didromicynie, auromicynie. Są to wyciągi z grzybów, które dokonują cudów w leczeniu najbardziej groźnych chorób.

Francuski uczony profesor Holland wyposrodkował z wielkich białych grzybów środek nazwany klitobicyna. Zastosowany do królika, chorego na bardzo daleko posuniętą gruźlicę, środek ten spowodował całkowite zabliźnienie się ran na płucach królika i powstanie nowych tkanek! Środek narazie jednak nie może być zastosowany wobec człowieka, jako zbyt gwałtowny. Prace nad udoskonaleniem klitobicyny jednak trwają. Jedzenie grzybów, z których wyciąga się klitobicynę t.zw. „clytocybe" lekarze polecają już dziś gruźlikom.

Streptomicyna w wielu wypadkach pomogła do uleczenia lub conajmniej do podleczenie gruźlików. Penicylina stosowana jest pod różnymi postaciami w licznych wypadkach chorób, związanych głównie z obiegiem krwi.

W tym dziale grzyby odgrywają role prawdziwego dobroczyńcy ludzkości.

Jadanie grzybów na wsiach niewątpliwie przyczynia się do stanu zdrowotności wśród ludności wiejskiej.

W naturze istnieje jeszcze jeden grzyb — dobroczyńca. Nieznany jednak w Europie. Jest to grzyb atakujący olbrzymie poczwarki jadowitych owadów, żyjących masowo w ciepłych krajach. Poczwarki zaatakowane przez grzybek nie mogą się otworzyć i przeobrażający się w nich owad ginie. Ten gatunek grzybów, zasługuje raczej na miano przyjaciela człowieka. Chińczycy uważają potrawkę z tych grzybów za wielki przysmak.

O grzybach uśmiercających i oszałamiających

O ile w ostatnich czasach zwrócono uwagę na właściwości soków, zawartych w grzybach dla celów leczniczych, o tyle przyjrzano się także grzybom trującym i oszałamiającym. Reakcje organizmu ludzkiego po zatruciu grzybami są naprawdę osobliwe i dziwne.

Jad, zawarty w grzybach uśmiercających, działa bardzo szybko. Człowiek zatruty najczęściej umiera na skutek uduszenia. Jad atakuje bowiem serce i płuca.

Grzyby oszałamiające, które wywołują zatrucie organizmu, wyleczalne, gdy pomoc lekarska nastąpiła w porę, wywołują najdziwniejsze reakcje. Zatrucie sporyszem, czyli grzybkiem zbożowym, wywołuje u chorego straszliwe halucynacje. Zatrutemu wydaje się, że ścigają go jakieś koszmarne zwierzęta, potwory, że kłują jego ciało widłami, szpilkami, ostrymi zębami. Chory zdradza najczęściej chęć do samobójstwa. Nieleczony umiera.

Reakcja po muchomorze jest wręcz przeciwna. Człowiek zatruty muchomorem popada w rodzaj oszołomienia podobnego do pijaństwa. W trakcie oszołomienia zdradza niezwykłą wesołość i wielomówność. Następnie popada w odrętwienie — sen. Podczas snu słyszy jakąś cudowną muzykę, znajduje się w przyjemnym, bajkowym otoczeniu. Budzi się natomiast z wielkim bólem głowy i oznakami ostatecznego wyczerpania. Zatrucie to prawdopodobnie pozostawia ślady w organizmie, gdyż ponowne (drugie z kolei a najwyżej trzecie) zatrucie się muchomorami pociąga za sobą bezwarunkową śmierć.

Po zatruciu innymi grzybami należącymi do gatunków oszałamiających, organizm długo cierpi i każde ponowne zatrucie może być śmiertelne.

Całe szczęście, że grzybów trujących jest mniej od jadalnych.

Grzyby — szkodniki

Istnieje wreszcie trzecia kategoria grzybów, które człowiek zaliczył do szkodliwych. Ta kategoria grzybów występuje najczęściej w bardzo pierwotnej postaci — pleśni.

Pleśń, czyli grzybek, atakuje wszystko w lesie. Najbardziej cierpią drzewa. Atakuje także przedmioty pochodne z drzewa, lub z papieru. Rzecz ciekawa, pleśń czyli grzybek atakuje ze szczególną zaciekłością włókno sztuczne w postaci plastyku, bakelitu, laku. Na wystawie widzieliśmy taśmę filmu kinematograficznego zaatakowaną przez pleśń i poważnie zniszczoną. Widzieliśmy uszkodzone przez pleśń kable elektryczne z plastyku, jedwab sztuczny spadochronu, ba nawet wtyczki sporządzone z twardego i błyszczącego bakelitu. Widzieliśmy grzybek na wapni, na murze. Widzieliśmy też wspaniałe orchidee, które nie mogą się rozwijać inaczej, jak mając korzenie zapuszczone w pleśń.

Najciekawsze, że wiele z tych pasożytów-grzybków, szczególnie tych, które atakują drzewa, są... jadalne! Francuzi przepadają na przykład za gatunkiem grzyba rosnącego na pniach lub u stóp pni. Grzyb ten przypominający gąbkę, obrasta zaatakowane przedmioty całymi płatami. Podobnie inne grzyby toczące drzewo są nieszkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

* * *

Paryski salon grzybów cieszy się wielką popularnością. Trzeba widzieć tych Paryżan z książkami, podręcznikami pod pachą jak obserwują wystawione okazy. Napis na jednej z tablic głoszący „Kochaj, ale poznaj grzyby", jest najtrafniejszym ujęciem prawdziwego celu wystawy. Grzyby są bowiem przyjacielem człowieka. Ale przyjaciół trzeba znać. Trzeba ich odróżnić od wrogów. Pod tym względem wystawa spełnia swoje zadanie całkowicie. Szkoda, że jest ona dostępna tylko dla ludności stolicy.

J. Urban

Płace przy pracach buraczanych

Wobec tego, że dekret o podniesieniu zarobków w rolnictwie ukazał się dopiero w dniu 13 października, trudnym było ustalić płace robotników i robotnic zatrudnionych przy wyrywaniu i ładowaniu buraków.

Konferencja Generalna Plantatorów buraków w porozumieniu z syndykatami robotniczymi: CFTC, CGTFO i CGT ustaliła następujące płace (od hektara):

Wyrywanie: 13.125 fr., ładowanie: 4.375 fr., czyli razem 17.500 franków, w czym wliczony urlop płatny.

Poza tym do cyfry tej należy dodać premię 145 fr. za każdą tonę załadowaną po 30-tej aż do 35-ej, powyżej 35-ej 230 fr.

Premię tę dzieli się: połowa dla robotników zatrudnionych przy wyrywaniu buraków, połowa dla zatrudnionych przy ładowaniu.

—:-:—

Cena mięsa w La Villette (Paryż) w dniu 22 października

Kilogram netto:	„Extra"	1 jak.	2 kat.	3.kat.
Wołowina	292	270	240	196
Cielęcina	406	380	340	270
Baranina	500	406	302	212
Kilogram żywca:				
Wieprzowina	240	230	195	55

—:-:—

Cena buraków

Cena zasadnicza buraków cukrowych z tegorocznych zbiorów będzie wynosiła cenę zeszłoroczną + 750 franków czyli 4.150 + 750 = 4.900.

Do ceny tej dojdzie taksa solidarności rolniczej wyznaczona na 490 fr.

Poza tym trzeba będzie dodać 34 franki przeznaczone na kompensatę wymiany pieniędzy robotników cudzoziemskich (zarządzenie z 22. maja 1946 roku), oraz 9 franków, które będą przeznaczone na finansowanie podniesienia jakościowego produkcji buraczanej.

Robak, który niszczy jodły, sosny i modrzewie

Jodły są zwykle zdrowe i wytrzymałe, lecz w obecnej porze roku nie zawadzi je przejrzeć, aby wykryć znaki szkody wyrządzonej przez robaki zwane „budworms". Ten szkodnik czasami wdziera się na drzewo jodłowe i sprawia tam spustoszenie.

Nie trudno spostrzec szkody wyrządzonej przez robaka. Wierzchy drzew wyglądają jakby były wypalone.

Jeżeli się tych szkodników nie skontroluje, zanim się rozpanoszą, mogą one zniszczyć całe drzewo. Sosny, modrzewie i cykuty także stają się ofiarami „budworms".

Rabuś ten po raz pierwszy ukazuje się na wiosnę w formie małych, czerwonawo-brązowych liszek z żółtymi pasami. Liszki te żerują na pączkach i delikatnych igłach jodeł.

Liszki te odgryzają igły u nasady i otaczają gałąź jedwabistą siatką tworzącą lekkie schronienie dla nich przez trzy do pięciu tygodni.

Szkodniki te dojrzewają w czerwcu a w lipcu zamieniają się w poczwarki. Po dziesięciu dniach stają się ćmami. Bywa to w lipcu albo w sierpnu. Ćmy są koloru czerwonawo brązowego. Składają jajka podobne do łuski w małych gromadkach na igłach jodły. Z jajek wylęgają się gąsiennice, które żerują na igłach.

Jak kontrolować?

Jest tylko jeden wylęg na rok. Gąsienice spędzają zimę w małych jedwabistych pochewkach, przyczepionych do łodyg.

Jest kilka metod kontrolowania. Jedną z nich to pokrapianie drzew w środku lata arszeniakiem miedzi, gdy gąsieniczki zaczynają się pokazywać Drugi raz skrapia się w dziesięć dni później. Lekkie zaatakowanie w jednym sezonie wymaga skrapiania drzewa w następnym roku aby zniszczyć szkodnika.

Promieniowanie radu

Każdemu wiadomo, że promieni radu używa się dziś w klinikach do leczenia choroby raka.

Ale promienie radu mogą też zabijać. Trzeba się z nimi ostrożnie obchodzić i odpowiednio je dawkować. Uczony, w zapale pracy, często nie zważa na takie „drobiazgi", jak ochrona osobistego zdrowia przed zabójczym działaniem nadmiaru energii promienistej.

Od ciężkiej choroby, nabytej przy prowadzeniu badań nad promieniotwórczością, umarła w roku 1934 nasza wielka uczona, Maria Curie-Skłodowska.

Pierwszym uczonym, który zwrócił uwagę na promieniowanie uranu, był francuski fizyk Bequerel, w roku 1898. Badaniami nad tym promieniowaniem zajęli się małżonkowie Piotr Curie i Maria Skłodowska. Dzięki ogromnej wiedzy, zapałowi i wytrwałości, udało się im niebawem z t. zw. blendy uranowej (ruda, z której dobywano uran) wyodrębnić niezmiernie rzadki, a niezwykły pierwiastek, **metal rad** (po łacinie radium, znak chemiczny — Ra 226).

Rad wydziela ustawicznie ciepło. W ciągu roku jeden gram radu wydaje milion kalorii ciepła, akurat tyle, co spalenie 125 g węgla.

Ale rad nie spala się bynajmniej. Traci wprawdzie na wadze, lecz strata ta jest tak nieznaczna i powolna, że 1 gram radu straci połowę swej masy dopiero po upływie 1 600 lat. Przez cały ten okres czasu będzie — rzecz prosta — wydawał ciepło w ilości malejącej, tak, jak maleje jego masa. A po upływie 1 600 lat pozostałe pół grama masy radu będzie dawać rocznie 500 000 kalorii ciepła.

Kaloria, przypominamy, jest to ilość ciepła, która potrafi podgrzać gram wody o 1 stopień Celsjusza.

W promieniowaniu radu odkryli małżonkowie Curie obecność dodatnio naelektryzowanych jąder helu. Wokół jądra, złożonego z dwóch protonów (oznaczonych znakami plus, gdyż są dodatnio naelektryzowane) i z dwóch neutronów (elektrycznie obojętnych), krążą dwa elektrony, czyli elementarne ładunki elektryczności ujemnej.

Metal rad zamienia się samoczynnie w inny pierwiastek: hel.

Promieniowanie radu

Gdy w miseczce ołowianej umieścimy nieco soli radowej, ku górze bije wiązka promieniowania, niewidoczna dla oka ludzkiego. Przy pomocy silnego magnesu można ją rozdzielić na trzy części a mianowicie oznaczone greckimi literami: alfa, beta, gama.

Promienie alfa — to właśnie jądra helu. Cząstki alfa wylatują z szybkością do 20 tys. km na sekundę.

Promienie beta — to strumień elektronów, pędzących z szybkością do 285 tys. km na sekundę.

Wreszcie promienie gamma, to rodzaj promieni Roentgena, ale bardziej przenikliwych.

W ten sposób rad demonstruje nam — trwale i ciągle — rozpad swej materii na: — cząstki materialne (hel), energię elektryczną (elektrony) i promienistą (gamma).

Wszystko co z radu powstaje, a więc także elektryczność i promienie gamma — ma charakter materialny. Energia promienista ma swą masę, która podlega prawu ciążenia i daje się zważyć. Słońce np., gdzie przemiana pierwiastków odbywa się na olbrzymią skalę, stale traci na swej masie 250 milionów ton co minutę.

Cały świat — to materia w różnych postaciach: stałej, ciepłej, gazowej lub promienistej.

Wszelka materia musi był stale w ruchu. Poruszają się wiecznie — gwiazdy, słońce i planety, a także — atomy, elektrony, fotony (cząstki promieniowania).

Rad demonstruje nam naocznie te ogromne szybkości, z jakimi poruszają się jego produkty rozpadu.

Porady Lekarskie

Kiedy pokazują się ząbki u dziecka

U dziecka ząbki pokazują się pomiędzy trzecim a dziesiątym miesiącem życia, z reguły około 7 lub 8 miesiąca. Dzieci z krzywicą z zasady dostają ząbkowanie bardzo wcześnie albo bardzo późno. U dzieci zrodzonych z syfilitycznych rodziców, uzębienie występuje bardzo wcześnie, a często przy urodzeniu dziecko posiada dwa lub trzy zęby, które szybko ulegają zniszczeniu.

Samo ząbkowanie dzieci nie powoduje wprost nigdy żadnych chorób. Gdy w czasie ząbkowania matka zauważy, że dziecko karmione piersią źle trawi i czuje się słabe, powinna mu dawać rzadziej piersi, dwa lub trzy razy na dobę, a karmiąc dodatkowo, lekką herbatę lub przegotowaną wodę ocukrzoną. Gdy dziecko karmione jest sztucznie i dostanie wymiotów i biegunki, wówczas należy zeprzestać dawać mu mleko na jakiś czas, a w to miejsce dawać mu lekką herbatę lub polewkę z wygotowanego owsa lub ryżu. Gdy wymioty są silne, wówczas po winno się dawać dziecku tylko po parę kropel pokarmu często i tak postępować do czasu aż wymioty ustąpią.

Ogólnie mówiąc, cała sztuka zapobiegania biegunkom polega na zmianie pokarmu i utrzymaniu dziecka, przedmiotów je otaczających i dawanych mu pokarmów w czystości. Dobrze jest przytem pamiętać o kilku następujących wskazówkach: w nagłych zasłabnięciach natychmiast zawezwać lekarza. Zwracać uwagę na każdą niestrawność i starać się ją usunąć przez zmianę i zmniejszenie pokarmu.

Przed daniem dziecku smoczka do ust należy go wygotować i wymyć w gorącej wodzie. Gotować mleko w butelce zakorkowanej w naczyniu napełnionym wodą, a po zagotowaniu odstawić je na miejsce chłodne bez wyciągania korka. Nie podawać dziecku samego mleka ale rozcieńczone z wodą, dobrze uprzednio ugotować.

Naczynia w których podaje się dziecku mleko do picia powinny być utrzymywane w czystości. Utrzymywać w czystości ręce, aby przy podawaniu dziecku pokarmu nie zabrudzić go. Przy karmieniu dziecka piersią, matka powinna ją obmywać przed każdym karmieniem i po nim. Utrzymywać bieliznę dziecka, jego ciało, pościel na łóżeczku, podłogi i cały pokój w czystości.

Śmiej się bracie - będziesz zdrowszy

Coś wyższego

— Leonciu, ja muszę mieć nową suknię; ja się wstydzę już wyjść gdzieś w tej starej!

— Co? Suknię? Znowu suknię, nic tylko suknię? Czy nie możesz swej myśli podnieść do czegoś wyższego i godniejszego?

— Wyższego? A prawda! Ja potrzebuję także nowego kapelusza!

× ×

Wczesna skarga

Mała, sześcioletnia Kasia, zadręcza pytaniami swą mamusię.

— Mamusiu, a kiedy ja wyjdę zamąż, to będę miała takiego męża jak tatuś?

— Tak córeczko.

— A jeśli nie wyjdę zamąż to będę starą panną, jak ciocia Melania?

— Tak moje dziecko.

— Mamusiu, wiesz, my kobiety nie mamy wiele radości w życiu...

× ×

W sądzie

— Podsądny, oskarżono was o kradzież 100 funtów żelaza. Co macie na swoje usprawiedliwienie?

— Że było mi bardzo ciężko dźwigać łup, panie sędzio.

Tajemnica tunelu

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 27)

W szafie Harriesa Rob znajduje istne archiwum. Są to zwoje map, planów i rysunków oraz teczki ze zdjęciami fragmentów tunelu. Oto właśnie coś, co majora Rossa interesuje najżywiej.

Prawda, ale zabranie tych dokumentów może przynieść wręcz nieobliczalne konsekwencje. Gdy Harries stwierdzi ich zniknięcie, to oczywiście rozpocznie dochodzenia i prześladowania. Całe tak misternie zapoczątkowane przedsięwzięcie Roba, a obecnie dające świetne perspektywy urzeczywistnienia, mogłoby spełznąć na niczym, a on sam zapłaciłby niechybnie głową.

Chwileczkę, chwileczkę! Rozwagi i sprytu! Czyż nie dałoby się zrobić zdjęć fotograficznych? Oto aparat przecież pod ręką!

Rob przypina na ścianie jeden z planów, kieruje nań światło, odpowiednio nastawia soczewkę, naciska guzik — i oto zdjęcie gotowe. Stwierdza z zadowoleniem, że rolka taśmy posiada jeszcze dziesięć filmów. Błyskawicznie wybiera kilka planów i rysunków i fotografuje je.

Rob pracuje z gorączkowym pośpiechem, bo Harries i Larry mogą lada chwila wrócić. Mony nie obawia się, przeciwnie, mogłaby mu nawet pomóc w tej chwili, ale tamci....

Porządkuje papiery, układa je napowrót w szafie. Wyciąga rolkę filmu, zakleja ją pieczołowicie, a następnie wsuwa w kieszeń z nieprzemakalnego płótna, która jest dyskretnie wszyta w jego spodniach.

Załatwiwszy to wszystko, rzuca oczami po kabinie, czy nie pozostawił jakichś śladów. Nie, wszystko wydaje się wykonane po mistrzowsku.

— Dobrze, a teraz czemprędzej należy zmykać do siebie! — tak upewniony popędza się w duchu i opuszcza kabinę Harriesa.

Jak lis, któremu powiódł się wypad, Rob przemyka się tymi samymi zakamarkami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Ale duchem daleko stąd był. Ale duszą swą tęskną ku chacie swojej ulatał, ku checzy swojej tam, w dole, poza glinianymi ścianami której wiła się Luba w boleściach. — Chciał przemóc się, odegnać od siebie te myśli o domu i o żonie, skupić się i tak jak przystało, całym swym sercem przebywać tu, przy dziadach, przy ojcowej duszy, która z zaświatów na pagórzyszcze przybyła. Ale wydolił to, kiej tamta myśl o Lubie powracała cięgiem, niby uprzykrzona mucha? Mógł to zapomnieć o chacie, kiej raz po raz jawił mu się przed oczyma obraz żałosny żoniny, co na posłaniu w gorączce leży a jęczy?

Więc wołał wprawdzie, jako inni wołali, duchy zmarłych przywoływał w głośnych słowach, ale myśl jego biegła w doliny, ku checzy, ku żonie.

Ani się w tej dusznej mordęce swojej nie spostrzegł, jak znagła groby ożyły. Szum się uczynił w powietrzu, nad żalnikami, a duchy przodków, niewidzialne i niedotykalne, jęły siadać na swych kamieniach, na swych grobowcach, aby ucztę swą odbyć z żywymi.

— Witajcie duchy, straże chyć naszych! — wołali ludzie za guślarzem. — Myśmy to, myśmy, potomki wasze i dziedzice! Do swoich przychodzicie, do swoich!

Gdy tamten krzyk pominął, wtedy dopiero przecknął się Miłosz z zadumy i zamyślenia. Pojął, zrozumiał, że dusze ojców wysłuchały zaklęć nabożnych i że się zjawiły na swoje smętarzysko, aby poprzebywać z żywymi, aby pocieszyć, dobrą ich myślą natchnąć, poradzić i żale ich uspokić.

Przeto, gdy to zrozumiał, wzniósł ręce do góry i tak żarliwie, jako nigdy jeszcze w życiu swoim, zaczął ich prosić a modlić się do nich:

— Duchy ojcowe, duchy mych dziadów, pradziadów i ojców! Oto spojrzyjcie na checzę moją z wysoka i poratujcie! Dzieciątko tamyk rodzić się dziśka ma, więc poratujcie i sprawcie, by Dobry w chatę zawitał. Niech Zły tam dziś nie pomieszka! Odżeńcie biesy od chyży, odżeńcie nieszczęście wszelakie!

Tam już, na wzgórzu rosła wciąż uroczystość, a gdy duchy zasiadły do uczty, święto stawało się coraz gwarliwsze i coraz weselsze. Zabrzmiały dźwięki gędźby i śpiewania gęśli, a pod ich wtór zaczęły snuć się po wzgórzu obrzędowe, zaduszne tańce i pląsy Potem muzyka rosła, podnosił się coraz gwar, gdyż zmarli radzi byli weselu i wszelkiej radownicy. Przeczżeż się nie weselić, jak obyczaj każe? Dziadowie przecie nie na smęt tylko tu przybyli! Toć każdy z obrzędników słyszy niesłyszalny ich głos, co nawołuje:

— Nie po to tu jedynieśmy się zjawili, aby narzekać i płakać! Radowania my żądni!

Na dzień Zaduszny

Miłoszowe dziady

Więc wzrastał szum coraz, dźwięcznliwe tony gęśli napełniły powietrze, zakołysało się wzgórze od pląsowych stąpań i pieśnianych chórów:

— Bądźcie nam radzi, dziadowie nasi i pospólnie się z nami radujcie! Wszyscyśmy swoi i dobrze nam w gromadzie z wami, z pospołu!

Pląsali i grali i śpiewali w chóry. Wszyscy, kromie Miłosza. Jak stanął przy tamtym, ojcowym kurhanie, tak stać nie przestał. I jak zaczął się modlić i na głos wołać, tak modlić się i wołać na głos nie ustał. Duszę swą całą w tym wołaniu zamykał, serce swe całe wykrzykiwał w tej modlitwie.

— Ach, duchy ojcowe, zmiłujcie się i dajcie wszystko najlepsze i dobre! W boleściach tam się Luba moja wije, w tej chyży mojej w dolinie. Poradźcie, wesprzyjcie, poratujcie!

Gwarno było na pagórzyszczu i coraz weselej. Przecz się nie weselić jako zwyczaj każe? Smęt na początek, a potem — uciecha Tak sobie życzą pomarłych duchy.

I już nie wiedzieć: czy to z tamtych gwarów wyszedł ów głos, czy też od ojcowego, co obok, grobu? Bo Miłosz słyszy, najwyraźniej słyszy:

— Spokojen bądź... nie stanie ci się żadne złe... i nie smęć się... do dom wracaj!...

Miłosz przeciera zdumione oczy. Sen-li to, czy na jawie te sprawy i te słowa?

Ugina się pod ciężarem tych słów jak pod największym brzemieniem, ku ziemi się schyla, ku ojcowemu grobowi. Pada na ogromny głaz i wnet potem obejmuje go ramionami, pełny w sobie radosnego wzruszenia i serdecznego szlochu.

— O dzięki, wam ojcowie, o dzięki!

Szumią na pagórzyszczu brzozy i topole. Pomiędzy grobami chodzą korowody żalnych pląsów, w powietrzu unosi się, wraz z melodiami pieśni i grania, zapach napitków i jadła. Uczta pomarłych z żywymi idzie coraz to bardziej gwarna.

Teraz, tam na samym środku pagórka, odbywają się wróżby. Sporządza je wieszcz natchniony, stary guślarz i bard. Przywiedli kozła ofiarnego na obiatę-ofiarę. Zabiją go i z jego wnętrzności guślarz rozpozna, co bogowie dla sioła nagotowali na przyszły rok: dobre czy złe, wesele czy smutek. Guślarz ubrany jest w długą i powłóczystą, białą szatę. Włosy, zaplecione w warkocz, spadają mu na plecy. Nóż ofiarny w ręku trzyma. Wokół — dziewczęta z naczyniami. Rychło rozpocznie się obiata kozła, a potem nastaną wróżby.

Miłosz już tych przygotowań nie dostrzega, nie widzi. Daleko już stąd. Zaledwie bowiem ustawiły się dziewczęta wokół guślarza, co wróżbę w koźlich miał czynić wnętrzności, zerwał się z miejsca, z tamtego ojcowego grobu i pędem jął schodzić z pagórzyszcza i biec w doliny. Ku chacie.

Biło w nim serce, trzepotała się dusza, a w piersiach wichry mu grały. Nawykop leciał naprzełaj, przez pola. Tchu ostatniego dobywając, dopadł chałupy. Susem jednym wskoczył do świetlicy. Łakomym spojrzeniem rzucił się ku tamtemu posłaniu, a w tej samej chwili ogromna radość zwaliła go z nóg.

Na klęczkach zaczął się czołgać ku żoninemu łożu.

— Luba, ach Luba!...

W szum, co przewalał się mu w głowie, uderzyło kwilenie noworodka przeciągłe i głośne.

Potem, gdy zanurzył twarz w kożuchy, co okrywały młodą matkę, poczuł pieściwe jej dłonie na swoich włosach. I usłyszał ciepłe, uradowane w sobie słowa:

— Miłosz... chłopoka nam ojcowie dali...

Dziecko zakwiliło powtórnie. Miłosz uniósł głowę i rozpromienioną ze szczęścia twarz obrócił ku tamtym obojgu.

— Prawdę powiadasz, Luba... — wyrzekł pokornie — ojcowie dali... w dzień Dziadów dzisiejszych... niech im chwała będzie...

Nakłonił twarz ku wargom Luby, a potem zaraz szczęśliwe ich uśmiechy spotkały się ze sobą i stopiły się ze sobą i zlały się nawzajem, jako się wzajem stapiają i przenikają dwa pozłociste słoneczne promienie.

* * *

Tymczasem tam, na Pagórku Zmarłych, rozwijały się dalej uroczystości Dziadów. Biały guślarz wyłowił z wnętrzności obiatnego kozła schowane tam tajemnice: rok przyszły dobry będzie dla ludzi ze sioła i łaskawy! Zły nie przystąpi, a Poświst, bożyc gniewny, szkody nie wyrządzi ni ludziom, ni lasom, ni dobytkowi. O dolo szczęśliwa!

A przeto wraz zakrzyknięto o nowe dzbany i uczta zaduszna zaczęła wrzeć na nowo. Radowali się żywi, a duchy zmarłych przodków rade były tej radownicy.

A. Jakubiec.

Październik
31
Środa
Słońce: wschód 6.36, zachód 16.32
Księżyc: wschód 7.58, zachód 16.29

Dziś: Antonina, Lucyli
Jutro: Wszystkich Świętych
Pojutrze: Dzień Zaduszny

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Trybuna. Na boisku sportowym. Piłkarze walczą zacięcie o piłkę i wepchnięcie jej do bramki. Na trybunie „kibice" śledzą z natężeniem wysiłki graczy. W pewnej chwili stojący obok mnie „kibic" nie wytrzymuje i woła pod adresem niezbyt fortunnego gracza:

— Va s'y, mangeur de macaronis! (Ruszaj się, zjadaczu makaronów!). Kibic „ulżywszy" sobie w ten sposób usiadł spokojnie, przeświadczony, że jego udział w grze został zaspokojony.

Gdy po chwili zapytałem „kibica" co go skłoniło do przypomnienia graczowi makaronów, otrzymałem odpowiedź:

— Jego nazwisko!

Po meczu zawarłem bliższą znajomość z „kibicem". W czasie pogawędki wyszło na jaw, że miał on bardzo ciekawe poglądy na geografię, którą mierzył wartościami kuchni i... konsumcji. O Niemcach mówił, że są zjadaczami kapusty kiszonej. Belgów traktował pogardliwie z powodu ich zamiłowania do piwa i „frytów". Anglicy jego, zdaniem, są nic nie warci bo zjadają zupę z mięty i piją herbatę. Amerykanie są zdolni, zdaniem mojego kibica, tylko do żucia gumy...

W pewnej chwili zapytałem co myśli o Polakach. Odpowiedział mi przysłowiem ukutym kiedyś przez Napoleona w Hiszpanii.

Gdy wódz zarzucił generałom, że Francuzi nie mogli zdobyć wąwozu Samosierry, a uczynili to ułani Kozietulskiego generałowie odpowiedzieli, że Polacy poszli do ataku — pijani.

Wówczas Napoleon rzekł: „Soyez souls comme les Polonais, mais faites-moi la même chose". (Bądźcie pijani jak Polacy, lecz dokonajcie mi takiego samego czynu.)

Nie chciałem mu się odpłacać wyjawieniem tego co mówią, w całym świecie o Francuzach, że uchodzą za zjadaczy żab i ślimaków...

Pomyślałem tylko jak głęboko tkwią mylne przekonania o przywarach poszczególnych narodów. Wypowiedziane kiedyś przez kogoś wpływowego słowa stały się powszechne. Za nic w świecie nie można ich dziś wykorzenić. Tak też dzieje się ze złośliwą plotką.

J. U.

Sprawa ruchomej skali zarobków

PARYŻ. — Piszą nam: Pierwsza faza debat parlamentarnych o sytuacji społecznej w ogólności i o ruchomej skali została już zakończona przed walnym Zgromadzeniem Nar. i wniosek o zaprowadzeniu ruchomej skali zarobków został przyjęty 410 głosami przeciwko 203. Sprawą zajmie się obecnie po zakończeniu wakacyj Rada Republiki. Rząd sprzeciwia się, gdyż sądzi, że ruchoma skala zwiększy drożyznę i zrujnuje walutę. Wedle uchwał Zgromadzenia Narodowego, tylko Najwyższa Komisja umów zbiorowych miałaby głos decydujący przy ustalaniu budżetu typowego. Interwencja tej Komisji jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy dwie zwyżki 5 proc. nastąpią w przeciągu niespełna trzech miesięcy.

Zastosowanie ruchomej skali nie byłoby jednak ograniczone jedynie do pracowników handlowych i przemysłowych, lecz i pracownicy rolni mieliby z niej korzystać. Ruchoma skala zarobków nie stosowałaby się jednak do pracowników służb publicznych, które w chwili obecnej tego żądają.

Wieści z Polski

Popłoch z powodu braku żywności i najpotrzebniejszych artykułów codziennej potrzeby

Warszawa. — Prasa reżimowa tłumaczy nieomal w każdym numerze **„chwilowe braki"** najróżniejszych artykułów. I tak czytamy następujące, z pewnością kłamliwe „wytłumaczenie" braku cukru w Warszawie:

„Czy to możliwe, żeby Warszawa w lipcu zjadła 4.235 ton cukru, a w sierpniu, choć jeszcze nie koniec miesiąca, połknęła już przeszło 3.630 ton? Policzmy, ile to wypada na mieszkańca. W lipcu (licząc, że Warszawa ma 700 tys. ludności) wypadałoby przeszło 6 kg. na osobę (łącznie z niemowlętami!...), w sierpniu nieco mniej — przeszło 5 kg. Wynosi to mniej więcej tyle, ile zjadano w roku 1937 przez pół roku.

„Oczywiście, przekracza to normalne zapotrzebowanie, nawet jeśli wliczy się cukier na soki, marmolady, dżemy itp. Wniosek więc jest jeden: cukier niewątpliwie leży po zakamarkach paskarzy i „chomików". Chomików, a więc ludzi, którzy, gromadząc kilkunasto albo kilkudziesięciokilogramowe zapasy, dezorganizują normalny obrót towarowy i zaopatrzenia ludności".

„Funkcjonariusze MO zatrzymali ostatnio Kazimierza Zasłonkę, który wiózł z miejscowości podwarszawskich do stolicy 6 kg. mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

„Oprócz tego, funkcjonariusze MO wykryli również wypadki „spekulacji" innymi artykułami żywnościowymi. M.in. zatrzymano Anastazję Fiołek, zam. przy ul. Pięknej 68a, która handlowała jajkami. W mieszkaniu Fiołek znaleziono 972 jaja.

„Zatrzymano również Katarzynę Petsi, która w sklepie MHD przy ul. Grójeckiej 34, wykupywała cukier.

„Zatrzymani przekazani zostali do dyspozycji władz prokuratorskich".

* * *

Popłoch ten świadczy, że w Polsce panuje katastrofalny brak najpotrzebniejszych środków żywnościowych.

Gdyby tych artykułów było pod dostatkiem nikomu nie śniłoby się gromadzić zapasy.

Bajki Naszkowskiego

Nigdzie na świecie wojsko nie przypomina tak pruskiego drylu jak wojsko sowieckie i kształcone na jego modłę wojska satelickie.

Za żelazną kurtyną każdy zna przyczyny wielkich braków w wyżywieniu i niskich zarobków. Wszystko idzie na zbrojenia. Dlatego były attaché wojskowy w Paryżu, a obecnie wiceminister wojny Naszkowski, wygłosił wykład, który miał odwrócić uwagę od smutnego stanu rzeczy za żelazną kurtyną.

„W państwach kapitalistycznych — mówił Naszkowski — wyścig zbrojeń odbywa się kosztem stopy życiowej mas pracujących, kurczenia pokojowych gałęzi przemysłu i prowadzi do zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności. W naszym państwie, w państwie planowej gospodarki, wzrost siły obronnej idzie w parze z rozwojem naszego przemysłu, z szybką industrializacją kraju, ze wzrostem dochodu narodowego".

* * *

Każdy wie, że jest odwrotnie. A robotnik za żelazną kurtyną byłby szczęśliwy, gdyby w jego ciężkiej doli niczego więcej mu nie brakowało jak tylko tego, czego brakuje robotnikowi na Zachodzie.

Z Gdańska do Łodzi po metrykę

„W związku z akcją meldunkową potrzebna mi była metryka, którą musiałem wyciągnąć z łódzkiego Urzędu Stanu Cywilnego, pisze jeden Polak do prasy reżimowej. Sprawa ważna i pilna. Posłałem więc list polecony, w którym prosiłem o jak najszybsze przysłanie metryki.

Po 2-tygodniowym, bezskutecznym oczekiwaniu, przeprowadziłem rozmowę telefoniczną, w rezultacie której otrzymałem obietnicę, że sprawa będzie załatwiona w ciągu 2—3 dni. Minęły 3 dni. Wysłałem telegram, który również nie odniósł pożądanego skutku. Wobec tego pojechałem sam.

Na miejscu okazało się, że nikt nic o mojej sprawie nie wiedział. Czekałem na załatwienie przez kilka godzin w kolejce, dopiero skarga u kierownika urzędu pomogła i otrzymałem metrykę w ciągu 5 minut.

Muszę podkreślić, iż w dniu 22 czerwca br. tak jak ja, po metryki przyjechali ludzie z Gdańska, Bydgoszczy, Leszna, Wrocławia, Terespola, Warszawy i innych miast"...

Tak się załatwia pilne sprawy w „nowej ludowej Polsce".

Warszawa drukuje propagandę w Lipsku

W Niemczech wschodnich znajduje się blisko 30 drukarń, które drukują propagandową bibułę i komunistyczne wydawnictwa dla reżimu warszawskiego, Centrala dla polskich druków w Niemczech znajduje się w Lipsku w oddziale spółdzielni wydawniczej „Książka i Wiedza". W centrali tej pracują komuniści polscy i niemieccy. Co tydzień przyjeżdża do Lipska wysłannik „Książki i Wiedzy", który przywozi rozkazy i nowe materiały do druku.

Przez lipski oddział przechodzą zamówienia na wielkie nakłady druków w języku polskim, wykonywane w drukarniach niemieckich. Ostatnio wydane książki „klasyków marksizmu i leninizmu" miały nakład 250 tys. Reżim warszawski ukrywa przed społeczeństwem polskim fakt drukowania swej bibuły w drukarniach niemieckich i na książkach, wydanych w sowieckiej strefie Niemiec, podaje „printed in Poland". Drukowanie książek i broszur dla reżimu warszawskiego w Niemczech odbywa się za zgodą „kontrolnej komisji sowieckiej w Niemczech". Koszta druku zaliczano początkowo Niemcom za reparacje wojenne. Obecnie nie wielki procent zaliczany jest jako odszkodowanie. Resztę reżim płaci dewizami zagranicznymi. Przy centrali lipskiej znajduje się szkoła dla drukarzy polskich, mieszcząca się w dawnym gmachu konsulatu polskiego w Lipsku. Szkoła ta liczy każdorazowo około trzydziestu studentów, których przysyła partia komunistyczna z Polski po dokładnym zbadaniu ich prawomyślności. Nad politycznym wyszkoleniem drukarzy czuwa niejaki Kac, drugi sekretarz reżimowej misji w Berlinie. Kontroli regularnej dokonują wysłannicy z Warszawy. — Kurs trwa 18 miesięcy, a studenci otrzymują bezpłatne wyżywienie, ubranie oraz pieniądze na drobne wydatki.

Szpital na „Łące św. Sebastiana"

Gdy pod koniec XV w. zmalało niebezpieczeństwo trądu — owej strasznej choroby dręczącej Europę od 200 przeszło lat — pojawił się na naszym kontynencie nowy wróg ludzkości: kiła, zwana wówczas „chorobą gallicką". Przynieśli ją przypuszczalnie towarzysze Kolumba z Ameryki w r. 1493 naprzód do Sewilli i Barcelony, skąd zawleczona została do Francji i Włoch. Żywe stosunki handlowe i kulturalne, jakie łączyły Polskę z Włochami w początkach XVI w. ułatwiły przedostanie się choroby do nas. Ponieważ zaś ulegali jej zrazu wyłącznie możni po powrocie z podróży do Italii, przeto nazwano ją „chorobą dworską". „Zawisła nad stołami Odrodzenia — pisze Kazimierz Morawski — na których rozłożono wszelkie słodycze przeszłości i wszelkie życia ponęty".

Kraków, stolica Jagiellońskiego państwa, stanął w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa spowodowanego szerzeniem się i ostrym przeważnie śmiertelnym przebiegiem kiły. To też w r. 1528 rada miejska buduje szpital dla „dotkniętych chorobą gallicką i zapowietrzonych" (cierpiących na choroby zakaźne) za Nową Bramą na łące św. Sebastiana, w pobliżu ujścia rzeczki Rudawy do Wisły, gdzie dziś znajduje się ulica Sebastiana.

Miał szpital 6 domów, z których 3 przeznaczone były na zabiegi lecznicze polegające na wcieraniu chorym rtęci, jeden dla „zapowietrzonych", dwa pozostałe dla zarządcy szpitala i kapelana.

W r. 1702 ma szpital już tylko jeden dom dla chorych i jeden dla proboszcza, widocznie więc inne zburzono lub zniszczył je ząb czasu. Dom szpitalny posiadał 3 izby dla chorych, czwartą wspólną dla ozdrowieńców oraz piątą dla zarządcy szpitala.

O znacznej śmiertelności pacjentów nawet jeszcze w XVIII w. świadczyłaby umowa zawarta przez zarządcę szpitala z cyrulikiem w r. 1770, co do zapłaty za leczenie chorych, że „jeżeli chory w początkach kuracji umrze, cyrulik deklaruje się nic nie pretendować (żądać)". Przyczyną śmiertelności był zapewne niezwykły sposób leczenia: pacjenta smarowano szarą maścią i wkładano do pieca dobrze rozgrzanego po usunięciu popiołu, aby się należycie wypocił. Dlatego w wydatkach szpitala spotykamy w różnych porach roku pozycję „drzewo dla chorych".

Gdy w okresie rozbiorów, szpital stracił większą część swych dochodów opartych na zapisach i darowiznach, zaczął szybko chylić się do upadku. Po zajęciu Krakowa przez Austrię w r. 1796, policja kierowała tam na przymusowe leczenie kobiety lekkich obyczajów. Z upływem czasu szpital na skutek zniszczenia opustoszał zupełnie, w początkach zaś XIX w. znajdowały się tam już tylko połamane łóżka bez sienników i pościeli, drzwi bez zamków, połamane okna pozbawione szyb, resztki urządzenia wewnętrznego. W r. 1821 zburzono walące się budynki, chorych zaś przeniesiono do szpitala św. Ducha.

Kraków w sztuce

W Krakowskim Pałacu Sztuki otwarto wystawę p.t. „Kraków i ziemia krakowska w malarstwie i grafice XIX i XX wieku". Wystawa zawiera blisko 20 0obrazów olejnych, akwarel i litografii wybitnych malarzy polskich, obrazujących życie, obyczaje i architekturę ziemi krakowskiej. Duże zainteresowanie wzbudzają m. in. obrazy Matejki „Wyjście żaków z Krakowa", tryptyk Tetmajera „Racławice", autolitografie Wyczółkowskiego, prace Mehoffera, Płońskiego i innych.

HUMOR KRAJOWY

„Księga zażaleń"

3 września poniedziałek. Godzina 10-ta. Dworzec w Elblągu. Otwarte dwie kasy. Przed jedną ogon i przed drugą ogon. Ludzie przestępują z nogi na nogę, mruczą pod nosem, z trwogą spoglądają na zegarki.

Przed jedną z kas stoi pasażer z delegacją służbową, który jedzie do Malborka. Stoi i mruczy:

— Psiakrew, nie zdążę! Niech to gęś kopnie, taki tłok! A muszę przecież jechać! Ot, pech! Jeszcze sześć minut, może zdążę? Nie, wykluczone, nie zdążę z pewnością....

Tak jest, biedak, zdenerwowany, że aż się cały spocił. W palcach ściska delegację do Malborka,

— Uwaga, uwaga! — poczyna chrypieć megafon. — Pociąg osobowy do Malborka wjeżdża na tor...

Biedny pasażer nie wie, co z sobą począć. Chciałby rozerwać się na dwie połowy, jedną zostawić przy kasie a z drugą popędzić do pociągu. Okazuje się to jednak niemożliwe, więc pasażer opuszcza kolejkę i galopuje w stronę peronu. Po drodze rozmyśla:

— Trudno, bilet kupię w pociągu! Nie raz już tak człowiek czynił! Zamelduję konduktorowi, uiszczę przewidzianą taryfą dopłatę i pojadę! Bo przecież muszę jechać!

Ale ten piękny i zupełnie rozsądny plan pali na panewce. Na widowni ukazuje się bowiem osobnik w mundurze kolejowym i w okrągłej czapce. Bóg wie, kto taki, może funkcjonariusz SOK, może maszynista, może jakaś ważniejsza persona?

— Nie ma mowy! — krzyczy ów osobnik. — Obywatel nie zostanie przepuszczony! Bilety trzeba nabywać w kasie!

Za dwie minuty ma ruszyć pociąg. Pasażer tłumaczy, wyjaśnia. Wszystko na nic. Tamten jest nieugięty. Krzyczy tak, że zbiera się grupka zaciekawionych ludzi. Bileter bezradnie przysłuchuje się tej scysji. Atmosfera zaczyna się robić bardziej gorąca. Z ust krzykliwego kolejarza poczynają padać słowa o wadze kamieni. Jedno cięższe od drugiego. Zapomina, nieborak, że jest w mundurze funkcjonariusza państwowego. Zachowanie jego jest prowokacyjne i ordynarne.

Rezultat?

Pociąg odjeżdża bez obywatela z delegacją służbową. Spór trwa dalej. Przenosi się do pomieszczenia dyżurnego nadzorczego, który nie potrafi opanować sytuacji i nie potrafi wyjaśnić, która ze stron ma słuszność — po czym, mimo protestu nerwowego kolejarza — kończy się notatką w książce zażaleń.

Chryzantemy zakwitną na grobach



(Foto: Record)
Wspaniałe okazy chryzantem wystawiono na wystawie w Paryżu. Znajdują one licznych nabywców, którzy przenoszą je na cmentarze i ubierają nimi mogiły najbliższych.

Le Cannet — siostrzyca Cannes, istnieje od X wieku

Właściwie nie wiadomo, gdzie jest granica pomiędzy Cannes, tą perłą Lazurowego Wybrzeża, a jej skromniejszą siostrzycą Cannet. Nawprost dworca zaczyna się bulwar Carnot, jedna z najdłuższych arteryj; w połowie drogi Cannes ustępuje miejsca Le Cannet. Jak głosi historia, wioska ta istniała już w dziesiątym wieku. Zachowało się kilka zabytków z tych zamierzchłych czasów. Naprzykład wieża Kalwis, służąca nietylko do obrony, lecz również do obserwacji, czy wróg się nie zbliża. Oddała dużą przysługę w czasie inwazji w roku 1707, kiedy książę Eugeniusz z Sabaudii napadł na Prowancję. Dzielny proboszcz Ardisson postanowił obronić Cannet. Stanął na czele wojaków i odpędził z nimi najeźdźcę.

Z biegiem lat wioska Cannet zamieniła się w miasto. o charakterze starożytnym, gdy docieramy do wąskich uliczek, do kościoła świętej Katarzyny. Ale gdy mijamy bulwar Carnot, po obydwóch stronach wznoszą się na początku duże gmachy, jak: Pałac Sprawiedliwości, znane gimnazjum męskie i wiele hoteli oraz will. Wyjątkowo łagodny klimat, łańcuch gór, osłaniający Cannet od wiatrów, bujna roślinność i suchsze powietrze niż nad brzegiem morza, ściągnęły do Cannet ludzi starszych, emerytów, którzy pragną żyć w ciszy i w dobrych warunkach klimatycznych.

An.

Z VII Zjazdu Prasy amerykańskiej w Montevideo (8—12 października 1951 r.)

(Od własnego korespondenta)

MONTEVIDEO. — W wielkiej auli Wszechnicy Wolnej „Ateneo de Montevideo", znanego bastionu wolności, odbył się w czasie od 8 do 12 października VII. Kongres Prasy Międzyamerykańskiej. Z prawem głosu wzięło udział 115 czasopism kontynentu i przeszło 200 delegatów, prócz wielkiej ilości korespondentów z całego świata. „Wolność prasy" i „Przydział papieru" były głównymi tematami narad i rezolucji.

„La Voz de Polonia en el Uruguay" skierowała przywitanie do Kongresu, który tak odważnie broni i strzeże wolności myśli i jej wyrazu za pośrednictwem prasy i radia. „W wypełnieniu jednego ze swych zadań solidarności demokratycznej, a mianowicie braterstwa polsko - urugwajsko - amerykańskiego prosi, by Kongres pamiętał też o tych, którzy poza kontynentem amerykańskim, ale złączeni z nim w podniosłym duchu jego walki o wolność, wykonywali i wykonują zawód dziennikarski w ciężkim obowiązku prasy podziemnej i poświęcili swe życie lub przebywają w więzieniach i łagrach — jako też o tych, którzy za żelazną kurtyną cierpią z braku elementarnych praw swobodnego wyrażania swych myśli".

Następny kongres odbędzie się również w czasie obchodu odkrycia Ameryki w Chicago (1952 r.).

Z okazji Kongresu korespondent przeprowadził reportaż z bawiącym tu dyrektorem stałego biura w Nowym Jorku, p. Leisle Highly na temat prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Pan Highly, rodem z Costariki, wychowany w Ameryce Północnej wskazał na pomoc, jaką prasa polska udziela imigrantom w zorientowaniu się w stosunkach nowego dla nich kraju i jak wielka musiała być ta pomoc prasy narodowej w ogóle, jeżeli Stany Zjednoczone, skupisko tylu narodowości, doszły do teraźniejszej potęgi. Dowodem sympatii dla Polski jest nie tylko traktowanie w prasie amerykańskiej tematów związanych z jej dziejami, ale też cześć z jaką uwielbiają jej synów i bohaterów Ameryki, Pułaskiego i Kościuszkę. Byłoby do życzenia, by między prasą polską a amerykańską zaistniał kontakt koleżeński.

Otokar Jawrower.

Z listów naszych Czytelników

Wielce Szanowna Administracjo!

Natychmiast spieszę z wysyłką prenumeraty na „Narodowca" za trzy miesiące. Czynię to dlatego, gdyż chcę, ażeby „Narodowiec", którego czytam od początku swego przybycia do Holandii, również i nadal pozostał moim informatorem, regularnie przychodzącym. Ponieważ jedynie „Narodowiec" jest tym dziennikiem na wychodztwie, który informuje swoich czytelników o wszystkim, co się dzieje na świecie, a co najważniejsze, informacje te pochodzą z prawdziwych źródeł.

„Narodowiec" niesie polskie słowo, udokumentowane prawdą, pod dach polskiego wychodztwa. „Narodowiec" wskazuje właściwą drogę, jaką mają kroczyć Rodacy, przebywający na obczyźnie, aby Ojczyzna ukochana jak najrychlej odzyskała wolność, tę wolność w pełnym tego słowa znaczeniu.

Całym sercem życzę Wielce Szanownemu panu Kwiatkowskiemu, założycielowi tak poczytnego pisma i w jego treści, godnego najwyższego uznania „Narodowca", niech Opatrzność Boska strzeże i ma w swej opiece p. Kwiatkowskiego, aby doczekał się chwili, w której Ojczyzna nasza zrzuci z siebie kajdany niewoli i udręki!

A. G., *czytelnik z Holandii.*

Rozwój Zgromadzenia Sióstr Felicjanek

Matka Maria Simplicitas, przełożona generalna SS. Felicjanek, odbyła wizytację w Brazylii. Jej podróż miała na celu zbadanie pracy Sióstr Felicjanek, w nowo założonym domu w Niteroi, koło Rio-de-Janeiro oraz osobiste zorientowanie się w możliwościach dalszego rozwoju tego zgromadzenia w Brazylii.

Z Matką Generalną wróciła do Ponca City (Stany Zjedn.) Siostra Maria Aleksa, sekretarka generalna zgromadzenia, która wyjechała w zeszłym roku z pierwszą grupą Sióstr, dla założenia pierwszego w Brazylii domu Sióstr Felicjanek. Dom ten liczy obecnie sześć pracujących Sióstr.

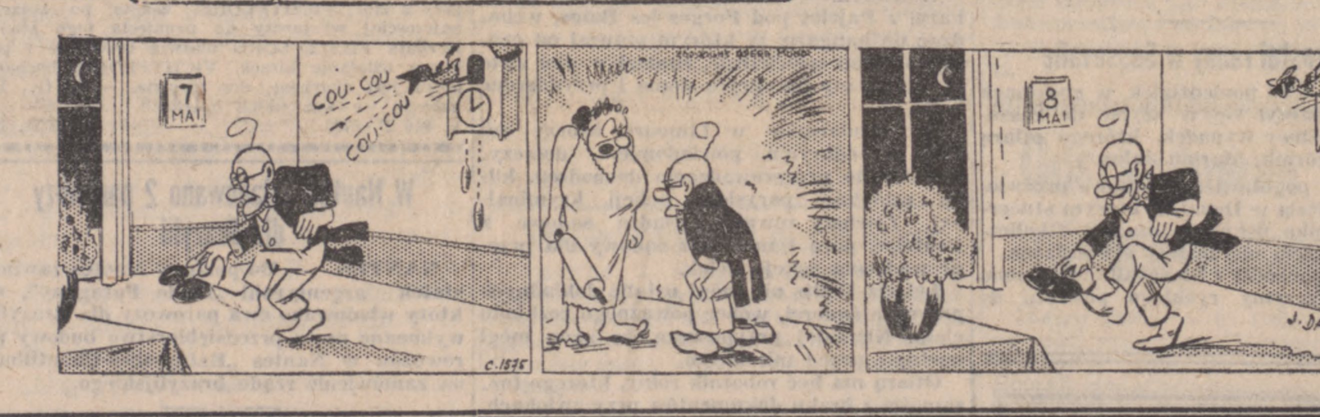
Przygody Rafała Pigułki

Zdarza się Pigułce czasem,
Że do domu wraca nocą;
By nie budzić swym hałasem,
Przemyka się chyłkiem, boso.

Lecz kukułka zegarowa,
Niedyskretna, nieostrożna..
Oto pani Pigułkowa
Wałkiem wita męża — groźna.

Drugiej nocy Rafał cwaniak,
Zmienił kukułkę niecnotę,
Pewny sunie więc do spania
I Basia nic nie wie o tym.

(x)



193) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



ROZDZIAŁ 109.

Poznał swój swego.

— Mocno żałuję, moi państwo, lecz Madame Ségure wyjechała jeszcze wczoraj w nocy.

Portier hotelu „Grande Nation" wrócił obojętnie na swe poprzednie miejsce w loży odźwiernego, po odczytaniu powyższej wiadomości na głos z księgi gości hotelowych.

Attila i Gervaise spojrzeli po sobie z zakłoptaniem.

— Wyjechała? — powtórzył apasz z ponurym wyrazem twarzy.

Portier skinął głową.

— Tak, przecież powiedziałem już.

— Ale wczoraj była tu jeszcze. Sama ją przecież widziałam wczoraj, gdy weszła — przerwała Gervaise żywo.

— Oczywiście — przecież nie twierdziłem, jakoby pani Ségure nie mieszkała tu wczoraj. Ale nietety — tej nocy wyjechała.

Znowu zostało zamienione pytające spojrzenie między informującą się parą.

Byli oboje czysto i starannie ubrani, by nie wpadać zbytnio w oczy i wyglądali na młodą parę z prowincji, która przybyła, by szukać pracy w wielkim mieście.

Attila zaśmiał się z goryczą i wzruszył szyderczo ramionami.

— A zatem spóźniliśmy się — rzekł z przekąsem.

Lecz Gervaise nie zwróciła uwagi na wyrzut brzmiący w jego głosie. Zwróciła się znowu do portiera:

— Czy nie wie pan czasem, dokąd pani Ségure pojechała?

Portier znowu wzruszył obojętnie ramionami.

— Mocno żałuję, lecz nie mogłem dowiedzieć się tego. Pani Ségure ma jakiegoś człowieka, który załatwia dla niej wszelkie sprawy, nie uciekając się do pomocy personelu hotelowego, a przytem jest bardzo milcząca.

Attila słuchał z uwagą.

Zmrużył oczy i zapytał z napięcem:

— Swego człowieka?

Portier skinął potwierdzająco głową.

Oczywiście — i w dodatku bardzo dziwacznego. Mały z szerokimi barami i głową, która dzięki płowej gęstej czuprynie, przypomina lwią czaszkę...

Attila aż klasnął w dłonie.

— To Leon — na pewno on!

Gervaise mruknęła, by się nie zdradzał, ale portier i tak na nich już nie patrzał, gdyż uwaga jego została skierowana na jakiegoś nowego przybysza, który wszedł do przedsionka i zdjął kapelusz.

— Przepraszam, czy mogę pomówić z panią Ségure? — spytał obcy.

Portier uśmiechnął się.

— Zdaje mi się, że pani Ségure jest obecnie bardziej szukana niż kiedykolwiek — odparł — lecz żałuję mocno, że muszę panu powtórzyć tę samą przykrą odpowiedź, którą udzieliłem temu oto państwu, a mianowicie, że pani Ségure tej nocy opuściła nasz hotel, nie podając celu swej podróży.

Obcy zagryzł wargi. Twarz mu pociemniała z gniewu a z pomiędzy zaciśniętych zębów wyrwał się wyraz:

— Uciekła!

Następnie spojrzał badawczym wzrokiem na Attilę i Gervaise, którzy usunęli się cokolwiek na bok i również ciekawie oglądali przybysza.

— Państwo również życzą sobie mówić z panią Ségure? — spytał.

Attila potwierdził.

— Tak jest, miałem właśnie do niej interes.

— Ach zatem jednaki los nas spotkał, bowiem i ja mam coś podobnego do niej. W naszym obopólnym interesie leży więc dowiedzieć się jak najprędzej o miejscu jej pobytu.

— Oczywiście — to by się bardzo przydało — odparł.

— A więc może państwo pozwolą ze mną do cukierni tu naprzeciw, gdzie będziemy mogli swobodnie sprawę tę omówić! — zaproponował.

Attila obserwował obcego wzrokiem znawcy. Znoszone buty przybysza i wytarte, choć starannie wyprasowane spodnie mówiły apaszowi wyraźnie, że ma tu do czynienia z człowiekiem, który rozbił się gdzieś na falach życia i szuka teraz zbawczej przystani.

Nie upłynęło kilka chwil, gdy już przewidywania apasza miały się sprawdzić. Obcy uchylił kapelusz i przedstawił się:

— Pozwolą państwo — jestem baron Vedigo von Granitz-Eberheide. Byłem towarzyszem zabaw dziecięcych pani Ségure i nawet kiedyś byłem z nią zaręczony. Lecz pewne okoliczności rozłączyły mnie z nią i pociągnęły w szeroki świat. Wszędzie prześladował mnie los i zbiedniałem do tego stopnia, iż szukać muszę pomocy u pani Ségure, którą przypadkiem odnalazłem w Paryżu. Jednak nie chciała nic dać, pomimo, że posiada wielki majątek. By zmylić ślady, przeniosła się do innego hotelu, Ja trzymałem się jej jak tonący brzytwy, gdyż pani Ségure, a raczej Adelajda Harding — jak się zwie naprawdę — była moją jedyną nadzieją. Ale ona wskazała mi drzwi i zagroziła, że wezwie policję. Nie pozostało nic innego, jak odpłacić pięknym za nadobne i wziąść się do jej przeszłości, którą by chętnie zatopiła w morzu zapomnienia.

Attila zaśmiał się, wyciągnął dłoń do barona.

— Brawo — jesteś pan moim człowiekiem. Pańskie słowa zgodne są z prawdą i zdaje mi się, że mamy podobny interes.

Baron popatrzał nań jeszcze raz badawczo i powtórzył:

— Podobny interes? Jak to rozumieć?

Attila mrugnął porozumiewawczo okiem i rzekł:

— Zakładam się, że jesteśmy ludźmi jednego pokroju, chociaż jadaliśmy kaszę z różnych garnków. Co tu dużo gadać: jesteśmy jednakimi awanturnikami...

Wedigo na te słowa wyciągnął doń prawicę.

— A zatem koledzy? — zawołał.

— Mam nadzieję!

— A więc możemy robić spółkę?

— Dobra — Bo czworo zawsze więcej zrobi niż dwoje

Attila się zdziwił.

— Czworo? — zagadnął.

Baron Wedigo zaśmiał się:

— Myślicie może, że jestem tak samotnym na świecie? O nie i ja mam żonę, która mi życie osładza!

— Ach...

— Chodźcie tam do tej cukierni. Tam czeka na mnie i tam też będziemy mogli bez przeszkód pogadać.

Wedigo pospieszył przodem i gdy weszli do lokalu ujrzeli jednego gościa — kobietę, która nerwowo popijała filiżankę czekolady. Była to Nora Lanc.

Ze zdumieniem obejrzała dziwnych towarzyszy barona.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

18-lecie Koła Rez. i b. Wojskowych w Lallaing

Sala p. Ciszewskiego, znajdująca się po środku kolonii górniczej Lallaing, była ubiegłej niedzieli przystrojona. Miejscowe Koło Rezerwistów, łączące kombatantów dwóch wojen, obchodziło swe 16-lecie i pierwszą, jak to już podaliśmy, uroczystość po wojnie.

Obchód popołudniowy otwarł prezes Koła **p. Rutkowski,** powitaniem obecnych. Pośród gości byli obecni **ks. proboszcz Malec, ks. profesor Zygmunt Szwajkiewicz z Rzymu,** działacze wychodźczy jak prezes **Gąska** z Okręgu Douai - Somain Rez. i b. Wojskowych, **Wypych i Panowicz z Sessevalle, Woźniak** z Z.U.P.R.O. Waziers, prezes K.T.M. **p. Kaczmarek, p. Szymczak,** krawiec, i inni.

Po ceremonii powitalnej, wystąpiło ze śpiewem **Koło Śpiewu „Cecylia"** z Lallaing. Z kolei przemawiali prezes Okręg. IV. Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Gąska, prezes Koła Rez. i b. Wojskowych z Sessevalle, p. Wypych, prezes POWN p. Panowicz, p. Strutyński, ks. prob. Malec oraz przedstawiciel „Narodowca".

Jakkolwiek uroczystość rozpoczęła się wcześnie, skończyła się późno, gdyż w toku obchodu dopływ prądu został wstrzymany wskutek defektu w linii i dostawa jego rozpoczęła się dopiero po naprawie uszkodzenia.

Program artystyczny był sumiennie przygotowany, a dzieci, mimo że nie mają polskiej szkoły, dobrze wyrażały się po polsku.

Jedne z dziewczynek wygłosiły deklamacje treści patriotycznej, inne uczestniczyły w inscenizacjach, czy zbiorowym śpiewie.

Przygotowały dzieci panie **Pietrzyńska, Piątowska i Chlebowska** a akompaniował im na fortepianie p. **Pietrzyński.** Musiała się wszystkim podobać łatwość z jaką dziatwa wykonała swe występy, bez względu na to w jakiej inscenizacji występowała. („Madelon", „Gdzie ty jedziesz Jasiu" itd...).

Reasumując obchód popołudniowy zaznaczyć należy, ze atmosfera w sali była przyjemna, że organizatorzy uroczystości uczynili wszystko, by wypadła jak najlepiej i pozostawiła miłe wrażenie.

Na zakończenie wieczoru wystąpiła sekcja teatralna z Waziers ze sztukami „Jadą Ułani" i „Miłostki Ułańskie". Reżyseria spoczywała w rękach p. Majchrzaka.

Opis nasz byłby jednak niekompletny gdybyśmy pominęli część ranną. Obchód rozpoczął się bowiem Mszą św., którą odprawił **ks. prof. dr. Szwajkowski Zygmunt z Rzymu.** W uroczystości, poza sztandarami towarzystw miejscowych, uczestniczyły sztandary towarzystw Rez. i b. Wojskowych z Montigny-en-Ostrevent, Waziers - Notre - Dame i Sessevalle.

Po nabożeństwie udano się pod pomnik Poległych, pod którym prezes Okr. p. Gąska złożył wieniec kwiatów na upamiętnienie tych, co życie swe złożyli w obronie zasad wolności i sprawiedliwości.

Dwa samochody zderzyły się w Lens

LENS. — W poniedziałek po południu wydarzył się wypadek na niebezpiecznej krzyżówce Bollaert. Samochód ciężarowy, który wyjeżdżał z ulicy de Wetz i kierował się w kierunku Arras, zderzył się z samochodem turystycznym p. Stanisława Tugendreicha z Douai.

Straty są tylko materialne i większe uszkodzenia posiada samochód turystyczny.

BAL Jesienny
Związku Kupców i Rzem. Polsk. we Francji
Okr. I.-LENS

Zwyczajem lat ubiegłych, Okr. I-LENS Związku Kupców i Rzem. Polskich urządza w **sobotę 3-go listopada** swój BAL Jesienny, w pięknej sali kol. Marchewki w Lens (Fosse 4), na który zaprasza Szan. Członków z rodzinami oraz wszystkich sympatyków jak również czeladników z Lens i okolicy.

(Niniejsze ogłoszenie zastępuje zaproszenia, których w r. b. nie wysyłamy).

ZARZĄD

Méricourt-Maroc — Sallaumines — Noyelles

Szanownym Rodakom z Méricourt-Maroc, Sallaumines i Noyelles składam serdeczne podziękowania za miłe przyjęcie oraz ofiary złożone na stypendium dla Gimnazjum-Liceum w Les Ageux.

Była uczennica: H. Bieńkowska.

Mallet merem miasta Bully-les-Mines

BULLY-LES-MINES. — Rada miejska miasta Bully-lesMines zebrała się na posiedzenie, by wybrać nowego mera. Na stanowisko było dwóch kandydatów, pp. Mallet (S.F.I.O.) i Van Playe (Kom.).

Radni większością głosów wybrali na kierownika miasta, pana Mallet.

ESCAUDAIN. — Sekcja Polska Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C. odbędzie swe zebranie 4 listopada o godz. 15-tej (3 po poł.) w sali probostwa (obok kościoła). Uprasza się członków o przybycie. Ważne sprawy. Zarząd.

Samochód najechał Polaka w Noeux l. Mines

NOEUX-LES-MINES. — Na szosie Noeux-Arras, w pobliżu składu jubilerskiego p. Dussarta, samochód najechał p. Stefana Urbaniaka, zamieszkałego w Noeux przy ulicy Galieni.

Pan Urbaniak jechał na rowerze. Rzucony o ziemię, doznał szeregu wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń. Pomocy udzielili mu przechodnie, gdyż automobilista, sprawca nieszczęścia ,korzystając z nocy, zbiegł.

Policja wdrożyła poszukiwania za automobilistą.

EVIN-MALMAISON. — (Wypłata 15% dodatku do rent górniczych). — Wypłata odbędzie się w środę w Perception w Leforest w czasie od godziny 9-ej do 11-ej.

Dziecko zmarło na skutek poparzeń

LILLE. — W Hem de Marck poparzyła się ciężko wrzącą wodą, 3-letnia Roseline Hutrel. Dziecko zostało przewiezione niezwłocznie do najbliższej kliniki, w której udzielono jej potrzebnej pomocy.

Maleństwo mimo troskliwej opieki, zakończyło życie.

—:-:—

Górnik został ranny w Sessevalle

SOMAIN. — W poniedziałek, w godzinach rannych ,wydarzył się w szybie de Sessevalle nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł młody górnik, Marian Jalus.

Kopalniane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala w Douai, w którym stwierdzono u górnika pęknięcie czaszki. Okoliczności nieszczęścia nie zostały stwierdzone.

Pan Jalus pochodzi z Sessevalle. Rannemu górnikowi, życzymy rychłego powrotu do zdrowia.

Matka 22 dzieci otrzymała Legię Honorową

BERGUES. — Wdowa Vernieuse-Spyllemacquer z Hoyomille, matka 22 dzieci, z których 19 żyje, otrzymała w niedzielę Legię Honorową. Wręczył jej zaszczytne odznaczenie, przewodniczący Krajowej Unii Stowarzyszeń Rodzin.

—:-:—

Jeden zabity — dwóch rannych w wypadku drogowym pod Amiens

AMIENS. — Motocykl, kierowany przez Jerzego Robat z Amiens, najechał między Amiens a Salouel, p. Gontier z Salouel, który na środku szosy rozmawiał z grupą automobilistów.

Pan Gontier został zabity na miejscu, motocyklista i córka która mu towarzyszyła, ranni.

—:-:—

17-letnia dziewczyna wskoczyła do Sekwany w celach samobójczych

PARYŻ. — Z jednego z mostów paryskich rzuciła się do Sekwany 17-letnia panna Magdalena P... z Nantua. Ten skok dziewczyny dostrzegli dwaj młodzieńcy, pp. Rigail i Jan Lacheze. Obaj dobrzy pływacy, pospieszyli tonącej z pomocą i wydobyli ją na brzeg.

Przechodnie, którzy dostrzegli odważny krok obu przechodniów, wyrazili im uznanie i wezwali pogotowie rantunkowe, które udzieliło dziewczynie swej pomocy. Po kilku ruchach sztucznego oddychania, panna P.. odzyskała przytomność, po czym gdy wróciła do sił, oświadczyła swym wybawicielom, że nie ponowi strasznego czynu, do którego popchnęła ją rozpacz.

—:-:—

Młody inkasent hal paryskich został napadnięty przez 2 gangsterów

PARYŻ. — Pan Michał Lecointe, lat 19, odwagą i bystrością umysłu, zmusił dwóch gangsterów do ucieczki, którzy go napadli przy halach. Jakkolwiek był sam jeden obronił się przed nimi i uratował 2 miliony franków, które niósł w teczce.

W walce jaką musiał stoczyć z gangsterami, został ranny. Ostatni widząc możliwość ujęcia ich, zbiegli w samochodzie skradzionym, który 2 godziny po napadzie znaleziono porzucony w ulicy Valois.

Policja, która otrzymała częściowy rysopis gangsterów, wszczęła energiczne poszukiwania za bandytami.

Rzeźnik neurastenik odebrał sobie życie

WERSAL. — Rzeźnik z Joinville, Marius Chapat, lat 45, odebrał sobie życie, przecinając sobie nożem kuchennym gardło i arterię krwionośną u rąk. Mężczyzna poranił przy tym żonę, która starała się mu przeszkodzić w strasznym czynie.

Wypadek z Chapatami wywołał w Joinville poruszenie. Chapatowie byli bardzo znani i cenieni za swą pracę i uprzejmość. Rzeźnik chorował jednak od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i temu przypisuje się straszny czyn.

Zwłoki nieznanego mężczyzny, przykryte słomą, znaleziono pod Forges-les-Bains

WERSAL. — Pan Henry, właściciel młockarni z Pajolet pod Forges les Bains, wchodząc do hangaru, w którym stawiał od czasu do czasu młockarnię, znalazł w nim zwłoki mężczyzny przykryte słomą i przyduszone belką.

Do żandarmów w Limours, którzy zostali o odkryciu powiadomieni, dołączyło się do przeprowadzenia dochodzeń, kilku członków paryskiej policji kryminalnej. Zjechały również władze sądowe z Pontoise, poza tym lekarz sądowy dla przeprowadzenia sekcji zwłok.

Lekarz Deitis nie mógł ustalić dokładnych przyczyn śmierci, wobec poważnego rozkładu ciała. Niemniej przypuszcza, że zgon mógł nastąpić przed miesiącem.

Ofiarą ma być robotnik rolny, którego tożsamości z braku dokumentów przy zwłokach, nie można było ustalić.

Przypuszcza się, że nieznajomy padł ofiarą bądź zbrodniarzy, bądź automobilisty, którzy dla utrudnienia śledztwa, zabrali dokumenty swej ofierze.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa polskie w okolicach Cambrai

W BOISTRANCOURT. — W kaplicy — 1 listopada, nabożeństwo zaduszne o godz. 6. wieczorem. — 2. listopada, msza zaduszna o godzinie 7 spowiedź i kazanie.

W VAUCELLES (gmina Rue des Vignes). W kaplicy, 4 listopada, nabożeństwo zaduszne o godz. 4. wieczorem. — 5. listopada, msza zaduszna o godz. 7. Spowiedź i kazanie.

—:-:—

Nabożeństwa w Seine et Marne

NEMOURS. — W niedzielę, dnia 4. listopada w kaplicy szpitalnej o godz. 10-ej.

11 listopada — druga niedziela miesiąca.

MELUN. — O godz. 10-ej w kaplicy Sióstr Szarytek, Boulevard Gambetta.

DAMMARIE-LES-LYS. — O godz. 12-ej. 18 listopada DAMMARIE-LES-LYS. — O godz. 12-ej zostanie odprawiona uroczysta suma z okazji święta młodzieży.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Seine et Marne

Duszpasterz polski na południową część departamentu przeniósł swą siedzibę z MELUN do DAMMARIE-LES-LYS, 178 Avenue du Maréchal Foch. Rodacy z prowincji, przyjeżdżający do Melun autobusami, będą mogli spotkać polskiego księdza w każdą środę w szkole „Sainte Marie" na Boulevard Gambetta od godz. 10-ej do 12-ej rano.

* * *

MELUN. — (Szkoła polska). — Przypomina się Rodakom, mającym dzieci, że lekcje języka polskiego odbywają się na Mairie od godz. 8.45 do godz. 10.50 rano we czwartki.

Ks. Krzoska

Na fundusz stypendyjny Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux

Méricourt-Maroc s/ Lens (P. de C.). — Bieńkowska Helena 1.000 fr., Szybowicz Czesław, Nowaczyk Franciszek, Burzycki Bronisław, Piwoń Stefan, Grabowski Jan, Sisiak Leon, Choun Maria po 100 fr., Strela Bronisław 150 franków.

Sallaumines - Noyelles (P. de C.). — Brandt Zofia 100 fr., Państwo X... 400, Moutiez Marie, Latko Alojzy, Kolasiński J., Cora Jan, Kortus Antoni, Burzycki Adam 200, Nitka Wincenty po 200 fr., Zimny 300, Elmi, Wiezik, Fiołka po 200 fr., Jańczak 100, Andrzejewski 300, Łyskawa, Fryder po 200 franków. — Razem 5.750 franków.

—:-:—

Skalmierzanki w Troyes (Aube)

A więc w tę niedzielę „Pomoc Oświatowa" wystąpi z przedstawieniem teatralnym w sali „Maison Notre Dame", 70, Mail des Charmilles. Odegrana zostanie 3 aktowa operetka ludowa „Skalmierzanki" czyli „Koniki Zwierzynieckie". Wesoła polska rozrywka. Muzyka, śpiewy, tańce. Kasa otwarta o 15.30. Początek o 16-ej. Sala ogrzana. Czysty zysk na pokrycie kosztów przedstawienia i dalszą działalność teatralną P.O.

Polonię z Troyes i okolicy uprzejmie zaprasza „Pomoc Oświatowa".

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostatnim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej; zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec Administracja

TOURS. — (Z kroniki żałobnej). — Kolonia polska w Tours a przede wszystkim Koło byłych W. i R. dotknięte zostało w tych dniach żałobą. W dniu 26. bm. odprowadzono na wieczny spoczynek, najstarszego członka Koła, weterana, powstańca Wilkp. Żołnierza i kolegę śp. **Szablewskiego Piotra.** Nie tylko rodzina straciła żywiciela, ale cała kolonia Tours i okolice najlepszego pioniera organizacji społecznych i wielkiego rodaka - patriotę.

Śp. Szablewski Piotr kroczył drogą, która była wysłana cierniem. Pomimo swej poważnej choroby, był wszędzie gdzie sprawa polska wymagała. Nie ugiął się przed niczem, lecz walczył o wolną, sprawiedliwą i niepodległą Polskę. Niestety, nie doczekał się momentu by zobaczyć jeszcze raz swoich w Kraju i złożyć kości na ziemi Ojczystej.

Niech mu ziemia francuska lekką będzie.

Leśniewski Wojciech

* * *

TOURS. — (Podziękowanie). — Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu śp. Szablewskiego Piotra, składa tą drogą staropolskie „Bóg zapłać" **Rodzina**

—:-:—

25-lecie Tow. Wzajemnej Pomocy w La Ricamarie

Tow. Wzajemnej Pomocy z La Ricamarie zaprasza miejscowych rodaków i rodaczki na uroczystość 25-lecia, która odbędzie się w niedzielę, dnia 4. listopada br. z następującym programem:

1) O godz. 11.30 uroczysta Msza św. w intencji Tow. oraz za zmarłych członków, w kościele parafialnym w La Ricamarie.
2) O godz. 4. po południu uroczystość w sali polskiej na Montcel. — a) występ Chóru Kościelnego z pieśniami; występ dzieci z przedszkola ze śpiewem i tańcami; odczytanie kroniki Tow. z dotychczasowej 25-letniej działalności.

Na zakończenie będzie odegrana sztuka teatralna p. t. „Consilium Facultatis" (bardzo wesoła komedyjka). Na powyższą uroczystość serdecznie zaprasza się tow. oraz rodaków i rodaczki z La Ricamarie i okolicy.

U w a g a! Tow., które nie otrzymały osobistych zaproszeń, uprasza się, by uważały to ogłoszenie za zaproszenie. **Zarząd**

W Nantes załadowano 2 parowozy dla Brazylii

NANTES. — Do portu w Nantes zawinął statek argentyński „Loide Paraguay", na który władowano dwa parowozy dla Brazylii, wykonane przez przedsiębiorstwo budowy parowozów w Nantes „Batignolles-Chantillon" na zamówienie rządu brazylijskiego.

—:-:—

Pożar niszczy owczarnię i zbiory

LIBOURNE. — Pożar w wiosce Vergne przynależnej administracyjnie do gminy Abzac (Gironde), zniszczył doszczętnie jednemu z rolników stodołę i owczarnię. Spaliły się nie tylko zbiory, lecz również stado owiec.

Pomagały ratować dobytku rolnika straże pożarne z Libourne i Coutras. Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

—:-:—

Zorza polarna nad Redon

REDON. — Niezwykłe zjawisko świetlne dostrzeżono w Redon w niedzielę wieczorem. Około godziny 21-ej, niebo od strony zachodu pokryło sę tak silną czerwienią, że wielu sądziło, iż światło to pochodzi od olbrzymiego pożaru.

Po 5 minutach światło zaczęło blednieć, po czym znikło całkowicie. Jak potem stwierdzono, była to zorza polarna.

—:-:—

Tajemniczy zgon niewiasty w Tulonie

TULON. — W jednej z licznych will podmiejskich Tulonu, żyła 68-letnia Klara Pot. Gdy niewiasta przez kilka dni przestała się ukazywać po zakupy, nieobecność ta zaczęła niepokoić sąsiadów. Wezwano policję do wyjaśnienia tajemnicy.

Niewiastę odnaleziono bez życia w jej mieszkaniu. Lekarz przywołany do stwierdzenia przyczyn zgonu nie wydał zezwolenia na pogrzeb, wobec czego zarządzona została sekcja zwłok.

Hipoteza samobójstwa została odrzucona. Przypuszcza się, że niewiasta, o której mówiono, że jest zamożna, została zamordowana „w celach rabunkowych.

Bractwo Różańcowe

MERICOURT-MAROC. — Bractwo Różańca żywego podaje do wiadomości, iż zebranie Bractwa odbędzie się 2 listopada o godz. 16-tej w świetlicy. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Wycieczka Kół Rez. i b. Wojskowych z Północy do Paryża

Wszystkie podróże są wprawdzie męczące, to jednak dają pewną satysfakcję. Z tego założenia wychodząc, wycieczka urządzona z inicjatywy Koła Lille Zw. Rez. i b. Wojskowych do Paryża w dniach 20-go i 21-go października, nie była bardzo liczna, jednak obejmowała przedstawicieli kilku kolonii oraz kilku organizacji.

Przy pięknej pogodzie wyruszono z Roubaix, Lille, Carvin, Hénin-Liétard, poprzez Drocourt do Arras, skąd po zabraniu ostatniego wycieczkowicza podążono do Paryża, zatrzymując się w drodze w Roy. Do stolicy przybyła wycieczka w południe. W domu Kombatanta Polskiego, została powitana przez p. Domańskiego. Po spożyciu obiadu, wybrała się autobusem na objazd Paryża.

Wycieczka zwiedziła Łuk Triumfalny, Trocadero, pałac Chaillot, Place Concorde, Plac Alma, Pomnik Mickiewicza, itd... Wycieczkowicze starali się zobaczyć jak najwięcej w jak najkrótszym czasie, nie zważając na zmęczenie.

Wieczorem, po kolacji, wycieczkowicze udali się bądź do znajomych lub krewnych, inni starali się zwiedzić miasto na swój sposób, większość natomiast skorzystała z zaproszenia organizatorów wieczorku pożegnalnego polskich artystów. Nie pożałowali, bo tak Refren jak i Oleńska przeszli sami siebie. Nic więc dziwnego, że wieczór podobał się.

W niedzielę rano po śniadaniu, wyruszono do studia Radia Francuskiego, gdzie przybywających powitał dyrektor Sekcji Polskiej p. Moosmann. Zebrani poparli akcję Sekcji Polskiej, urządzenia Gwiazdki dla dzieci-sierot polskich w Paryżu. Składka w studio dała kwotę około 2.800 franków.

Wysłuchawszy następnie mszy św. w polskim kościele, pojechaliśmy wprost do Vincennes do Ogrodu Zoologicznego, skąd na obiad wróciliśmy bulwarami zewnętrznymi.

Wersalu niestety nie było już czasu oglądać, bo okazało się, że wszędzie być nie można, mimo najlepszej chęci.

Wyjazd z Paryża nastąpił o 18.15.

W drodze powrotnej tak jak w jeździe do Paryża, zatrzymano się w Roy. Autobus z wycieczkowiczami zawitał na Północ około północy. **(Obecny)**

Kombatanci

Brawo Kombatanci z Montbéliard!

Osiągnęliście najwyższy szczyt w dotychczasowej waszej pracy społecznej, urządzając zabawę taneczną w dniu 29 września br. w zamku montbieliarskim, z której czysty zysk, około 30 tys. franków oddaliście bratniemu kołu Miluza z przeznaczeniem na ufundowanie sztandaru ich Koła, którego poświęcenie odbędzie się w dniu 4 listopada br.

Czynem waszym okazaliście dużo chęci i zrozumienia. Oby był przykładem dla innych bratnich organizacji i znalazł chętnych naśladowców.

Zygmunt z Sochaux

—:-:—

MAZINGARBE 7. — Stow. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że obchodzi swą 18-tą rocznice istnienia z obchodem listopadowym, w niedzielę 11 listopada, w sali p. Matuszewskiego (obok dworca Vermelles).

Msza św. o godz. 12.15. Po południu otwarcie kasy o godz. 15-tej. Otwarcie uroczystości punktualnie o godz. 17-tej. Program popołudniowy bardzo obszerny. Zaprasza się miejscową i pozamiejscową Polonie. Po uroczystości zabawa taneczna i strzelanie do tarczy o nagrody.

METZ. — Koło S.P.K. - Grenadierów podaje do wiadomości swych członków, że przewidziana na dzień 11 listopada doroczna zabawa Koła została przeniesiona na dzień 25-go XI. br. Zabawa odbędzie się w sali Fabert (koło Prefektury). Początek o godz. 20-tej. **Zarząd.**

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat 8 Okr. Chórów Kościelnych

VIII. Okręg Chórów Kościelnych prosi niniejszym wszystkie Zarządy Chórów Kościelnych wchodzących w skład Okręgu, o przybycie na zebranie Okręgu, które odbędzie się dnia 4. XI. 51 o godz. 15-ej w siedzibie dziekanatu (20, En Jure) w Metzu. Ze względu na ważne i pilne sprawy do omówienia uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd**

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 20 października 1951 r. po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść i Dziadek

śp. Zygmunt CHABOWSKI

przeżywszy lat 54

O czym zawiadamiają pogrążeni w wielkim smutku

Żona z dziećmi

BRUAY-en-ARTOIS, w październiku 1951 r.

* * *

Równocześnie tą drogą składamy serdeczne podziękowanie przede wszystkim ks. Delimatowi i ks. prob. Gutowskiemu za wzruszające przemówienie w kościele, oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu ś.p. Zygmunta Chabowskiego, staropolskim „Bóg zapłać!".

Rodzina

Podziękowanie

Wszystkim Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom, którzy brali udział w pogrzebie mego drogiego Męża, naszego kochanego Ojca, Teścia i Dziadka

Ś. p. Stanisława WOŹNIAKA

składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. Szczególnie ks. Prof. Berkowi, prezesowi K.T.M. i sekcji polskiej C.F.T.C., pp. Czapli Janowi, sekretarzowi Okręgu I-go P.S.L. Krysiakowi, prezesowi Stow. Mężów Katolickich św. Barbary, Rzyczkowskiemu i Szelągowi z Fed. Polskiej przy centrali C.F.T.C. za przemówienia nad grobem, miejscowym Towarzystwom: Bractwu Różańca Żywego, Tow. św. Barbary, Kołu Stronnictwa Ludowego, K.S.M.P. żeńskiej i męskiej i sekcji C.F.T.C. tak polskiej jak i francuskiej za wysłanie sztandarów. Również Okręgowi I-mu Str. Ludowego, Sekcjom Polskim C.F.T.C. z Lens (szyb 4-ty), Sallaumines, Noyelles, Avion (szyb 4-ty), Méricourt-Maroc, Billy-Montigny za wydelegowanie poczt sztandarowych i wszystkie okazane wyrazy współczucia — stokrotne „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona wdowa **Gertruda Woźniak** z rodziną

ROUVROY-NOUMEA, w październiku 1951 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr objętości 3 wierszy, za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny pensjonowany **MĘŻCZYZNA** do pomocy na targi (tylko do południa). Zgłosz. po poł. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS (P.-de-C.). (2484)

Potrzebna zaraz SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej (bez prania). Dobra płaca. Zgłosz. do: Stefan KRAWCZYK, Rue St-Etienne, MARLES-les-MINES (P.-de-C.). (2485)

Potrzebny zaraz dobry czeladnik RZEŹNICKO-MASARSKI, znający pracę w warsztacie i składzie. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2491.

Potrzebna SŁUŻĄCA (od lat 20 do 30) **do wszelkiej pracy domowej.** Zgłaszać się od godz. 5-tej po poł. pod adresem: 39, Rue Gambetta, LENS (P.-de-C.) (2483)

Béthune. — **DZIEWCZYNA** z dobrej rodziny, potrzebna do 3-letniego dziecka i lekkiej pracy domowej. Niedziela wolna. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2489.

Młoda SŁUŻĄCA, zdrowa i czysta (inaczej nie zgłaszać się), **potrzebna do pracy domowej,** do rodziny zam. w mieście Mouvaux blisko Roubaix. Dobra płaca. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2486.

Poszukuje się DZIEWCZYNY, od lat 21, do pracy w restauracji. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: Au BALTO — LENS (P.-de-C.). (2487)

Poszukuje się ROBOTNIKÓW. Dobra płaca. Praca zapewniona. Zgłosz. do: VANBRUAENE, Four à chaux à BOIS BERNARD (P.-de-C.). (2470)

SPORT

Ta sama drużyna, która grała przeciw Anglii, wystąpi przeciw Austrii

PARYŻ. — Reprezentacja piłkarska Francji na mecz przeciw Austrii, który zostanie rozegrany w czwartek 1. listopada na stadionie Colombes pod Paryżem, została zestawiona w poniedziałek.

Drużyna posiada tych samych graczy, którzy po pięknej grze na początku b. miesiąca, zremisowali w Londynie z reprezentacją Anglii. Drużyna wystąpi zatem jak następuje:

Vignal (RC. Paris), Grillon (Lyon), Jonquet (Reims), Salva (R.C.P.), Firoud (Nîmes), Bonifaci (Nice), Alpsteg (St-Etienne), Baratte (kap. - Lille), Grumellon (Rennes), Doye (Bordeaux), Flamion (Lyon),

Rezerwa: Domingo (Nice), Huguet (St-Etienne), Stricane (Le Havre).

Zmiany w składzie Francji B. na mecz z Turcją

Równocześnie z meczem paryskim, odbędzie się w Bordeaux mecz Francja B — Turcja B. Pierwotny skład drużyny uległ zmianie, wskutek okaleczeń graczy w niedzielnych grach o mistrzostwo. Z tych przyczyn musieli zrezygnować ze swego udziału w reprezentacji państwowej gracze Roubaix: Gianessi i Meuris. Pociągnęło to rezygnację bramkarza Darui, tak że skład Francji B, w meczu w Bordeaux będzie wyglądał następująco:

Ruminski (Le Havre), Albanesi (Le Havre), Garriga (Bordeaux), Marche (kap. - Reims), Marcel (Sochaux), Domingo (St-Etienne), Baillot (Bordeaux), Kargulewicz (Bordeaux), Saunier (Le Havre), Cisowski (Metz), Meano (Reims).

Rezerwa: Villenave (Bordeaux), S. Rodriguez (Lyon), Ferry (St.-Etienne).

Drużyna Turcji B. na mecz z Francją B.

PARYŻ. — Drużyna piłkarska Turcji B. na mecz z Francją B., lądowała w poniedziałek na lotnisku w Orly. Goście tureccy po przenocowaniu w stolicy, wyjechali we wtorek do Bordeaux. Tam wystąpią w składzie jak następuje:

Sukru (Vefa), Naci (Galatasaray), Ali Ihsan (Besiktas), Mujdat (Fenerbahce), Mustafa (Karagucu), Eryol (Galatasaray), Recep (Besiktas), Fahrettin (Karagucu), Isfendiyar (Vefa), Muhtar (Galatasaray) i Ismet (Vefa).

—:-:—

Reprezentacja Austrii będzie zestawiona w ciągu wtorku

WIEDEŃ. — Drużyna austriacka na mecz z Francją nie została dotąd zestawiona. Ogłoszenia składu oficjalnego zapowiedziano na wtorek. Jedno jest pewnym, że nie wystąpi w niej środkowy napastnik Huber, i to wobec ciężkiego okaleczenia w meczu niedzielnym o mistrzostwo.

Hubera zastąpi prawdopodobnie Wagner.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca